Rok 1869. Kraków, Środa 31 Marca. Nr. 25.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Vogiera.

Ogłoszenie przedpłaty.

Dziennik „KRAJ“ wychodzić będzie od 1 kwietnia r. b. w **zwiększonym** formacie.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych:

za kwiecień	złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca	„ 5 „ —
do końca roku	„ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 5
za kwartał	„ 3 „ 15
do końca roku	„ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień	złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca	„ 6 „ —
do końca roku	„ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 15
za kwartał	„ 4 „ 5
do końca roku	„ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień	10 fr.
za kwartał	27 „
do końca roku	81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień	7 fr.
za kwartał	20 „
do końca roku	60 „

Wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymają b e z p ł a t n i e, na żądanie, początek drukującéj się obecnie powieści *Edmunda Chojeckiego* p. t.: „PRAKSEDA“.

Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

Podróż Cesarska do Galicji.

Niektóre pisma nasze przyniosły nam na święta wiadomość o zamierzonéj podróży N. Pana do Galicji, która ma nastąpić w końcu kwietnia lub w maju, *po poprzedniem przyjęciu rezolucji*. Nieszczęściem ta tak zwana „sensacyjna“ wiadomość, ogłoszona nieco zawcześnie i przez telegrafy poniesiona daléj, jeszcze przed świętami wywołała zaprzeczenia i powątpiewania, wprawdzie nieurzędowe wcale.

Równouprawnieni pod tym względem z czechami, dostaliśmy na podarek wielkanocny po jednéj pogłosce. Dla nas przyjęcie rezolucji i zamierzona podróż cesarska, dla czechów obiecanka amnestji prasowéj. Widać ztąd, że obydwie pogłoski z jednego pochodziły źródła.

Zastanówmy się nad tą, którą nas obdarzyć raczono.

O ile wiadomości nasze sięgają, a staraliśmy się o najlepsze, osoby najbliżéj dworu stojące nic o zamiarze podróży nie wiedzą. Mimo to nie myślimy zaprzeczać, owszem zwracamy na to uwagę, że pogłoska wyszła z sfer oficjalnych. Tyle co do strony faktycznéj.

Zestawiwszy te dwie okoliczności spostrzeżemy łatwo, że o ile ministerstwo przed-litawskie było zeszłego roku przeciwne takim odwiedzinom i głównie wpłynęło na ich zaniechanie, o tyle obecnie stara się okazać chęć doprowadzenia ich do skutku. Ma to przyczynę nietrudną do odgadnięcia.

Wiedząc jak obecność monarchy była w Galicji pożądaną, i jak pod wpływem wrażenia wywołanego tak nazwanem „odłożeniem“ owéj podróży cesarskiéj, wiele osób dało się złudzić co do prawdziwych przyczyn tego zwrotu, ministerjum pragnie oddziałać tym sposobem na opinję publiczną i sparaliżować nieuchronne skutki odrzucenia rezolucji.

Trudno doprawdy byłoby nie dopatrzyć się dwóch zasad kierujących stronnictwem panującém w Wiedniu. Pierwszą z nich jest przeprowadzanie stopniowe jak najzupełniejszéj centralizacji i nie robienie żadnych ustępstw na korzyść autonomji, a drugą niedoprowadzanie do ostateczności i unikanie otwartego zerwania z krajami, które autonomji żądają. Gdy zaś w skutek ustąpienia delegacji rada państwa straciłaby wszelki charakter przed-litawskiego parlamentu; gdy powyższy systemat musiałby się odsłonić w całéj nagości i rozpocząć prawdziwą walkę z autonomją krajową, walkę, w któréj ministerstwo prawdopodobnie musiałoby upaść; przeto niezmiernie wiele zależy na tem, żeby krótko-widzących utrzymywać w ciągłych nadziejach i w tak szkodliwém dla ogółu złudzeniu.

W sferach ministerjalnych panuje przekonanie, że w obec obietnicy podróży cesarskiéj dadzą się wynaleźć jakieś środki odwracające grożącą burzę, że opozycja nie będzie śmiała wystąpić tak stanowczo a gdyby nawet wystąpiła, to bezpośrednie wybory dadzą się przeprowadzić po myśli rządu.

„Prawdopodobieństwo nadziei“ wysuniętem zostało naprzód, aby stanęło jako chorągiew, koło któréj skupić się mają wszyscy zwolennicy polityki nijakiéj i chwiejności delegacyjnéj, aczkolwiek niema najmniejszéj rękojmi, żeby znowu nie zaszło coś stającego w ostatniéj chwili na przeszkodzie téj zamierzonéj podróży.

Takiem jest w oczach naszych znaczenie pogłoski o podróży cesarskiéj. Widać z niéj tylko jak mocno obawia się panujące stronnictwo wystąpienia delegacji, któréj dłuższe pozostawanie w Wiedniu może już mieć tylko na celu podtrzymywanie dzisiejszego ministerstwa i dzisiejszego systematu.

Czy zaś takiego rodzaju zastawianie własnych zabiegów powagą korony i wyzyskiwanie jéj wpływu do swoich stronniczych celów, ze strony stronnictwa, które zostaje u władzy, jest uczciwem i właściwem, — niech każdy bezstronny osądzi.

Korespondent wiedeński *Gazety Narodowéj* w numerze sobotnim powiada: „W obecnéj chwili każde usprawiedliwianie delegacji, zaszkodziłoby więcéj sprawie rezolucji, niż najzłośliwsze na delegację, lub na pojedynczych jéj członków wymyślania à la *Dziennik Lwowski* lub *Kraj*. Nie rozpisuję się o tém obszerniéj, zostawiając rzecz *in suspenso*. Jedno tylko powiem, że pojmuję dzienniki wywierające energiczną presję na delegację, ale nie pojmuję, jak można *w dobréj wierze* zarzucać jéj *zdradę kraju, narodu* i t. p.“

Z własnych słów korespondenta *Gaz. Nar.* wynika, że nam czyni zarzut *złéj wiary*. Nie mogąc takiego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi, wzywamy go uprzejmie, aby nam był łaskaw wskazać w którym to numerze i w jakim artykule *Kraju*, wymyślaliśmy na delegację lub na jéj pojedynczych członków, gdzie to i kiedy zarzucaliśmy jéj *zdradę kraju, narodu*, i t. p.? W braku podobnego dowodu musielibyśmy zaliczyć do zapaśników walczących gołosłownemi zarzutami, korespondenta, z którego przekonaniami o delegacji naszéj godzimy się jak najzupełniéj, gdyż w dalszym ciągu téj „w dobréj wierze“ przedsięwziętéj obrony czytamy, że delegacji zarzucić można tylko (!), że *„zanadto obawia się powrotu schmerlingowskich i summerowskich rządów dla Galicji i ztąd jéj brak potrzebnéj stanowczości i energji, że nie śmiejąc z tego powodu ministerstwu postawić* aut aut, *łudzi się samą nadziejami nie określonemi lub łudzić się daje; że mając przed oczyma smutne losy naszego narodu za kordonem zbyt obawia się narazić na niebezpieczeństwo tę odrobinę swobodniéjszego oddechu w Galicji.“*

Dotychczas w piśmie naszém ani razu nie mieliśmy sposobności w tak krótkich i treściwych wyrazach zamknąć potępienia politycznéj działalności delegacji, jak to uczynił pod pozorem obrony sz. korespondent wiedeński, — czytelnikom zaś naszym nie potrzebujemy się tłómaczyć, że „wymyślań“ nie bywa w szpaltach naszych, z zarzutami zaś „zdrady“ nie mieliśmy dotąd smutnego obowiązku występować przeciw nikomu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *26 marca.* Z powodu ucieczki ks. prałata Sosnowskiego, wyszło rozporządzenie namiestnika, aby z wielką ogłędnością dawane były paszporty polakom do Galicji, i aby szczególny nadzór został rozciągnięty nad polakami przejeżdżającymi galicyjską granicę.

Wilno, *24 marca.* Generał-gubernator kazał sobie przedstawić wykazy niedoborów różnych podatków, ciążących na ziemskich właścicielach, a osobno listy tych właścicieli, których już i z przeszłego roku ciążą niedobory. Kazano ocenić majątki zalegających w podatkach i wykazać ilość prywatnych długów, na nie zaciągniętych i to do dnia 1 kwietnia. Robota ogromna. Cała gubernja znajduje się w stanie niedoboru mniéj więcej znacznego, ale ocenić majątki, gdzie nie istnieje systemat katastrowy, ani hypoteka, jest prawie niepodobieństwem w tak krótkim czasie.

Z nad Styru, *25 marca.* (Kor. „Kraju.“) Dziwi mię mocno jak mogę korespondenci do pism polskich z Wołynia odzywać się z tém, że moskale nie myślą o mobilizacji armji i wcale wojska nie gromadzą. Już dawniéj pisałem wam, że wojska w pewnych oznaczonych punktach są nagromadzone i ćwiczą się ciągle w broni i służbie obozowéj. Dziś donoszę, że obozem wojska stały i stać będą aż do dalszych rozporządzeń pod Łuckiem, gdzie jest obóz oszańcowany i niejako w sposób forteczny urządzony.

Drugi taki sam obóz ma stać przy granicy galicyjskiéj koło Kamieńca podolskiego, a trzeci z wiosną zajmie punkt w okolicy Hrubieszowa.

Zamość ma uledz podobnie jak Warszawa, czyli Praga pod Warszawą, znacznym ulepszeniom fortecznym; działa jakie są w Krzemieńcu mają być z wiosną przeprowadzone do Zamościa, zaś nowe działa fortyfikacyjne lżejszego kalibru nadejdą do Łucka.

Jeżeli obecnie zdaje się, że wielkiéj masy wojska nie ma, — to chyba z téj przyczyny, że kawalerja cała i część piechoty rozlokowane są w poblizkości miejsc wymienionych.

Kawalerja szczególniéj uległa znacznym ulepszeniom i stan téjże z przyczyny branki powiększył się tak, że w skutek dokonanych ulepszeń zabrakło koni pociągowych i pod jeźdźców, dlatego wzbronionym został handel koni za granicę carstwa moskiewskiego. Z umysłu rozsiewane są wieści jakoby moskale nie myśleli o ulepszeniu broni palnéj, tymczasem prawie wszystkie kompanje bataljonów i pułków broń odtylcową posiadają.

---

(3) **Lwów,** *28 marca.* („Koresp. Kraju.“) Wystąpienie naszych delegatów z rady państwa być może, że po świętach nastąpi, jeżeli ministerjum trwać będzie w swych przekonaniach i zaprojektuje przejście do porządku dziennego nad naszą rezolucją. Wtedy naturalnie nastąpią bezpośrednie wybory. Nad témi wyborami chcemy się tu zastanowić w krótkości.

Rząd naturalnie użyje wszystkich sprężyn, aby po swéj myśli przeprowadzić czynność wyborczą—dopomagać mu będzie ruska partja klerykalna, a celem tych wszystkich starań będzie, ażeby z urny wyborczéj wyszli w $^2/_3$ chłopi, ruscy księża i urzędnicy.

Do takiego wypadku mogłoby przyjść nawet, gdybyśmy na całe wybory z założonémi patrzyli rękami i pozwolili aby rzeczy doszły *ad absurdum*. W ten sposób Galicja byłaby reprezentowaną w radzie państwa, niemcy stawiliby się w znacznie zwiększonéj liczbie posłów, brakowałoby tylko tak jak obecnie czechów i morawców, gdyż u nich nawet reprezentacja wyszła z bezpośrednich wyborów do Wiednia niepojedzie.

Położenie ministerstwa nie byłoby jednak tak świetne. Zniknąłby cały urok, który sobie Austrja w Europie w skutek dzisiejszéj, jakiéj takiéj reprezentacji zjednała, a przedewszystkiem odbyłoby się to w nowych finansowych kłopotach i stałyby się rzeczywistością słowa p. Smolki, wypowiedziane na ostatnim sejmie, podczas rozpraw nad rezolucją, że „nikt na *votum* rady państwa złożonéj z takich reprezentantów nie pożyczy ani jednego grosza.“ I znowu rzeczy poszłyby dawnym trybem, dopóki rząd nowéj może groźniejszéj, niedoczekałby się Sadowy.

Jeżeli jednak z naszéj strony weźmiemy się energicznie do dzieła, jeżeli użyjemy wszystkich sprężyn, jakiemi możemy rozporządzać, to reprezentacja nasza nie o wiele różnić się będzie od teraźniejszéj. Czy wtedy ministerjum teraźniejsze używszy ostatnich środków nie z wielką dla siebie korzyścią, — będzie się mogło utrzymać? na to nie potrzeba odpowiedzieć.

Niebezpieczeństwo życia w jakiem się ks. Litwinowicz znajduje, mimowoli poddaje tutejszéj publiczności myśl: kto będzie jego następcą? Opinja mówi za ks. kanonikiem Stupnickim. Ks. Stupnicki jest najmłodszym wprawdzie kanonikiem tutejszéj gr. kat. metrop. kapituły, znana jednak prawość charakteru i prawdziwe kapłańskie powołanie, szanujące wyżéj interesa kościoła, aniżeli interesa stronnictw politycznych, nadzwyczaj za nim przemawiają. Pomiędzy innymi członkami tutejszéj gr. kat. kapituł, byłby wybór prawie niepodobny, gdyż są to ludzie po części żonaci, a więc niekwalifikujący się na biskupią posadę, częścią zanadto wybitnie stoją na czele pewnych stronnictw politycznych, aby tak wysoką posadę duchowną piastować mogli.

Zrobiwszy powyżéj tak na pozór gwałtowny skok od wyborów bezpośrednich do ks. metropolity — niech mi będzie teraz wolno wspomnieć o ogólném zgromadzeniu filji lwowskiéj, towarzystwa rolniczego galicyjskiego, które się odbyło d. 25 marca.

Trzeba wiedzieć, że centralne towarzystwo rolnicze rozbiło się na ostatniem walnem zebraniu na same filje, w skutek zmiany swych statutów, tak, że obecnie właściwie nie ma już towarzystwa rolniczego galicyjskiego, ale są tylko filje, nad któremi stoi jako łącznik centralny komitet. Wszędzie jesteśmy za decentralizacją, za autonomją, z wyjątkiem tam, gdzie pojedyńcze organa całego ciała jeszcze za słabe, aby odosobniony żywot prowadzić mogły. Towarzystwo rolnicze, które jako całość obejmująca znaną przestrzeń kraju, wyrobiło sobie pewne znaczenie, dzisiaj rozbite na filje najczęściéj bardzo wątłe, słabo tylko będzie wegetowało. Rozumiemy takie rozbicie tam, gdzie każda filja zdrowy i poważny tworzyć będzie organizm, u nas jednak rozbicie to stało się co najmniéj zawcześnie, i kto wie czy po smutnym doświadczeniu w jedno znów niezbije się ciało.

Co do obrazu filji lwowskiéj, to obraz ten nakreślić należałoby raczéj do wielce szanownego mego kolegi p. Sofronjusza Mykity, aniżeli do mnie; filja lwowska bowiem składa się po części z gospodarzy emerytów, którzy już tylko na bruku ziemie płodozmian uprawiają, częścią z adwokatów i doktorów, którzyby z pewnością w maju żyta od pszenicy rozróżnić nie zdołali, częścią wreszcie z nauczycieli zalewających zgromadzenie już nie potokiem, ale strumieniami słów i frazesów.

Filja ma jednak jednę wielką cnotę i że nie ma wydatków a miewa dochody. Z tych też dochodów przeznaczyło zgromadzenie na urządzenie stacji fizjograficznéj w Dublanach i na sprawienie odpowiednich przyrządów 150 złr., na wynagrodzenie zaś nauczyciela który się zajmie spostrzeżeniami, 60 złr.— Zgromadzenie obrało także przewodniczącym dra. Michała Gnoińskiego (zastępcą przewodniczącego jest p. Mieczysław Szczepański), tudzież do uzupełnienia komitetu pp. Sermaka, Kulczyckiego, Sohanika i Staneckiego.

Nie mówiłem jeszcze zdaje mi się w moich listach o tutejszém towarzystwie prawniczém. Towarzystwo to dość słabe daje oznaki życia: podzieliło się wprawdzie na sekcje, które mają pewne kwestje do opracowania. Opracowania te wszakże dość idą leniwo. Niedziwimy się temu zresztą bynajmniéj, ani też niekładziemy tego na karb członków towarzystwa. Członkowie bowiem powiększéj części obarczeni pracą w swym zawodzie, nie wiele może mają czasu i swobodnéj myśli aby z całém zamiłowaniem oddać się sprawom towarzystwa.

Towarzystwo takie mogą tylko rozkwitnąć wielką ilością członków. Spodziewać się należy że i to towarzystwo z czasem się rozrośnie i potężniejsze przybierze rozmiary. Mamy ku temu nawet już wskazówkę — jak słyszymy bowiem, niektórzy członkowie towarzystwa w połączeniu z kilką osobami z poza towarzystwa, mają zamiar wydawać praktyczne pismo prawnicze na wzór wiedeńskiéj *Gerichtshalle*. O ile wiemy, wstrzymywano się z wydawaniem tutaj takiego pisma, niechcąc pochwytywać planu, który mieli krakowscy prawnicy; gdy jednak w Krakowie plan ten porzucono, więc tutejsi prawnicy myślą podjąć na nowo.

W bliskiej przyszłości ma się także pojawić czasopismo „Krzyż.“ Pismem tém ma się zajmować autor znany z prac życiopisarskich, odnoszących się do dziejów naszego kościoła.

Wiedeń *27 marca.* Arcyksiążę Albrecht został własnoręczném pismem cesarskiém zwolniony od obowiązków naczelnego dowódzcy armji i mianowany jeneralnym jéj inspektorem. To ostatnie stanowisko nie istniało dotychczas w armji austrjackiéj i teraz dopiero utworzoném zostaje.

Dzienniki wiedeńskie uważają ten krok jako wstęp do zniesienia naczelnego dowództwa armji w czasie pokoju, którego istnienie nie było odpowiedniém organizacji konstytucyjnéj państwa, ponieważ dowództwo to nie było podwładném, lecz równorzędném z ministerstwem wojny, a

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Od chwili rozłąki z Praksedą Stambuł zmienił się mu w pustkowie

Palamed wrócił z nieprzyjemną wieścią. Koń Rudolfa ostatniéj nocy rozkuł się był na dwie nogi. Bez podków ani sposobu drapać się na strome wzgórza wiodące z Pery do starego Stambułu. Tymczasem jak na przekorę kuźnia daleko; niepodobna zamarzyć o okuciu konia przed późnym dopiero wieczorem.

Rudolf odtrącił myśl nowéj nieznośnéj zwłoki. Raczéj iść pieszo, brnąć w błocie po kolana, niż w domu przeżuwać samotne nudy, i ze skrzyżowanemi ramiony liczyć długie godziny wyczekiwania. Koni wreszcie do najęcia nie brakło na Perze; czekało ich podostatkiem na wszystkich zaułkach.

Nie było nad czém długo się zastanawiać. Kto w drogę, temu czas. Daléjże więc z odwiedzinami do Jego ekscelencji Rizy baszy, ministra wojny tureckiego cesarstwa.

Na gromko wypowiedziany rozkaz, chyża, przelotna błyskawica zatajonéj uciechy mignęła Palamedowi po twarzy. Drogman jednym skokiem otworzył drzwi przed majorem i oba szybko zeszli po schodach.

Rudolf spostrzegł na dole, że wbrew zwyczajowi Pamfil mu krewił i zostawał w mieszkaniu. Gwizdnął na wiernego towarzysza. Drogman pokornie ośmielił się wtrącić, że może byłoby roztropniéj nie brać z sobą ziemnowca. W starym zwłaszcza Stambule, co krok wałęsały się zgraje psów srodze niegościnnych dla spółplemieńców z dalekich krain. Pamfil atoli hasał już po ulicy i głośném szczekaniem objawiał radość z wspólnéj z panem przechadzki.

Perota wreszcie niepotrzebnie się troszczył. Na sam pojaw Pamfila w ulicach Stambułu, miejscowe pokolenie psie zmykało co tchu.

Oficer i drogman kroczyli w milczeniu ku biurom porty.

Po długich a mozolnych zabiegach Rudolf stawał u celu. Jeden z głównych urzędników ministerstwa wojny wręczył mu zamianowanie i firman na podróż. Pozostawała ostatnia formalność: dziękczynne odwiedziny do samego ministra.

Seraskier atoli już był opuścił biuro i udał się do swego konaku, czyli letniego mieszkania, odległego o godzinę drogi od pałacu porty.

Dygnitarze wschodni, wszyscy bez wyjątku, odznaczają się dziwnie uprzejmą przystępnością, na któréj widok zdumiewa się europejczyk, przyzwyczajony do zimnéj lub opryskliwéj buty wysokich urzędników Zachodu.

U wielkiego wezyra, u ministrów, u baszów o każdéj godzinie, dla każdego drzwi stoją otworem. Wchodzi się zwykle do wielkiego salonu zapełnionego gośćmi. Dygnitarz, rozsiadły na krótkiéj sofie, przyjmuje w głębi. Przychodzień siada na pierwszém wolném miejscu, i czeka na kolej posłuchania. Filiżanka kawy i fajka, skracają długie częstokroć chwile.

Podobnéj łatwości w przyjęciu doznają równie cudzoziemcy, którzy, zamiast przedstawiania się w biurach urzędników państwa, spieszą wprost do prywatnyh ich mieszkań.

We względzie ugrzecznienia, wykwintnego poloru, łaskawie poufałych słów, żaden biurokratyczny wielmożnik z oświeconéj Europy, nie wytrzyma porównania tak z wielkim wezyrem, jak z ostatnim pismakiem ottomańskiéj hierarchii. Krótko mówiąc, biegun to cale przeciwny temu na jakim jędyczy się łapczywe na grosz, moskiewskie czynownictwo.

Rudolf, zgodził się na zdanie Palameda i oba podążyli do seraskierowego konaku.

Sprawa atoli firmanu zaprzątnęła im długi czas po biurach, i słońce już było zaszło, gdy stanęli u progów ministra.

Jeden z adjutantów, przyjął ich na wstępie nie bez lekkiego podziwu z późnéj godziny odwiedzin. Zapytał jednak o powód, uprzedzając zarazem, że Seraskier przewodniczy ważnéj naradzie i że kazał odłożyć wszystkie posłuchania na dzień następny. Rozkaz przed południem jeszcze oznajmiono urzędnikom ministerstwa, którzy nawzajem musieli go byli udzielić drogmanowi.

Oficer turecki nie pojmował jakim sposobem tenże nie ostrzegł był Rudolfa o niemożebności posłuchania w konaku.

Palamed cały zmięszany jąkał niedorzeczne wymówki. Adjutant zastanowił się i zdjęty grzecznem spółczuciem ku cudzoziemcowi, kazał mu powiedzieć, że jeżeli dla zysku na czasie, koniecznie chce widzieć ministra, rzecz pozwoli się może załatwić, pod warunkiem jednak cierpliwego wyczekania przez jedną lub dwie godzin.

Rudolf przyjął ofiarę; zwłoka stała się mu powszednim chlebem; od przybycia do Stambułu uzbroił się był w potrójny pancerz cierpliwości. Pełnił co należało, resztę zdawał na losy.

Wprowadzono go do obszernéj komnaty, usadowiono na sofie, podano mu fajkę i kawę.

Na godzinę przed północą, czarny posługacz uchylił w głębi oponę i zaprosił gościa do dalszego salonu o sprzętach ubogo prawie skromnych. Zwyczajna, rzekłbyś izba, bynajmniéj zaś pracownia jednego z pierwszych urzędników ottomańskiego państwa.

W Turcji, surowa prostota odznacza części pomieszkań przystępne dla ogółu. Zbytek atoli nic na tém nie traci; przeciwnie; zakryty przed wzrokiem przychodnia, na wewnątrz haremów kipi całą fantazją wschodniéj wyobraźni, błyszczy jedwabiem i złotem, skrzy się od klejnotów, bogate skarbce na roścież otwiera. Między Wschodem a resztą Europy ta różnica, że europejczyk zbytkuje na pokaz przed światem, podczas gdy turek panoszy się tylko przed samym sobą i dla siebie.

Mąż, około sześciudziesięciu lat, rozrosły, barczysty, o obliczu spokojném, napiętnowaném siłą a wolą, wbrew zwyczajowi osmanlisów pędzących żywot przysiadły, rączym krokiem wszedł do komnaty.

Był to seraskier Riza-basza. Twarz lekko ogorzałą, całą jednostajnéj cery, okolała krótko strzyżona czarna broda; z pod nasuniętych brwi błyskało dwoje oczu ciemnych, wypukle nieco otwartych.

Seraskier zatrzymał się na widok przychodnia i uprzejmém skinieniem zaprosił go obok siebie na sofę.

Rudolf podziękował; nie usiadł, ale w milczeniu podał ministrowi patent doręczony mu przez kancelarję Porty.

Riza-basza, szybkim wzrokiem przebiegł dokument.

— Znane mi pana nazwisko, — rzekł; słyszałem wiele o tobie od jednego z wspólnych naszych przyjaciół, jenerała d'Allonvill'a. Przybywa nam w twojéj osobie, dzielny jeden oficer. Nie nas, ale nieprzyjaciela zaboli głowa od takiego przybytku.

— Jenerał d'Allonville, — odrzekł z ukłonem wygnaniec, — zaszczycił mię jak widzę zbyt pochlebném słowem. Postaram się zasłużyć tak na porękę jenerała, jako na łaskawe względy waszéj ekscellencji.

— Obowiązek tym razem nietrudny, — przerwał seraskier, — należysz do walecznego rodu, który we wszystkich czasach stawił mężne czoło na polu bitew. Kiedy zamyślasz wyjechać?

— Czekam na rozkazy waszej ekscellencji. Im będą spieszniejsze, tém wdzięczniéj je przyjmę. Radbym jeżeli można natychmiast opuścić Stambuł. Nad Dunajem oddawna toczy się bój.

— Bój uporny ale pomyślny! — odrzekł minister. W téj właśnie chwili przybywa mi goniec z Szumli. Sylistrja otrząsła się z oblężenia. Moskale ustąpili. Usiłowania całego ich wojska, rozbiły się o zaciętą wytrwałość naszych żołnierzy.

— Chwała Bogu! Wasza ekscellencja pozwoli mi wyrazić serdeczną moją uciechę, ale zarazem i żal, że nie wziąłem żadnego udziału w bohaterskiéj obronie Sylistrji.

— Uspokój się pan. Nie zabraknie ci trudu; wystarczy go jeszcze dla wszystkich. Moskwa chciała nabawić nas kłopotu, postaramy się odpłacić jéj z lichwą i ostatecznie z korzyścią dla nas niepospolitą, jeżeli taka wola Allaha. Jednym z punktów drażliwych dla Moskwy, jest Kaukaz. Oddawna jarzmo jéj gniecie tam naszych spółwyznawców. Należy nam poprzeć Czerkiesów. Umyśliłem posłać im licznych a dzielnych oficerów. Jeżeli masz chęć do wyprawy na Kaukaz, jutro możesz wyruszyć.

Rudolf ważył słowa seraskiera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nawet w niektórych razach miało wyższą od tego ostatniego władzę. Taka kombinacja, niezgodna z odpowiedzialnością ministerstwa, ustać powinna; dzienniki też wyrażają nadzieję, że miejsce naczelnego dowódzcy armji po ustąpieniu zwycięzcy z pod Custozzy obsadzoném nie będzie.

Praga *27 marca.* Według depeszy umieszczonéj w *Pester Lloydzie* minister p. Herbst miał zakomunikować pewnéj liczbie wpływowych niemców czeskich, zasadnicze myśli rządu o ugodzie z czechami, żądając od nich poufnie, ażeby na drodze prywatnéj starali się usposabiać czechów do zgodzenia się na te zasady. *N. f. Presse* uważa tę wiadomość za zupełnie nieprawdopodobną.

— Artykuł *Gołosu.* o którym tyle pisalismy, wywołał naturalne oburzenie w prasie czeskiéj. *Corresp. Tchèque* daje dziennikowi petersburskiemu odprawę w krótkim, ale energicznie i z godnością napisanym artykule, w którym zarzuca mu między innemi, że licząc kroatów i serbów do słowian zachodnich, zdaje się nienawidzić zarówno jeografji jak nienawidzi historji. *Correspondenz*, dając w artykule wstępnym analizę artykułu *Gołosu*, powiada między innemi:

„W wstępie o niepowrotném przejściu historji naszéj, który nas bardzo mało przestrasza, następuje niezręczne *captatio benevolentiae. Gołos* łaskawie obdarza nas komplementem, że my czesi o pewną liczbę łutów i granów lepsi jesteśmy przecież niż polacy. *Gołos* może być pewnym, że tego rodzaju karmeliki są dla nas bardzo obojętnemi, i że **nigdy** nie spodoba nam się pochwała, udzielona kosztem bratniego ludu.“

„Kto żąda od ludu czeskiego, żeby się wyrzekł swéj narodowości, — mówi daléj *Correspondenz* — ten żąda od niego samobójstwa, a do tego lud ten bynajmniéj jeszcze nie jest usposobiony.“

Praga *27 marca.* Dziennik *Nasze listy* pisze: że podług wiadomości, jakie go doszły z Wiednia, amnestja prasowa miała być ogłoszoną nazajutrz. Mowa tu — rozumie się — o amnestji częściowéj dla ...w zawyrokowanych w Czechach podczas trwania stanu wyjątkowego.

Peszt *26 marca.* Pod przewodnictwem ministra Wenckheima, i ze współudziałem p. Szlary, sekretarza stanu, burmistrza i ...lców municypalnych Pesztu i Budy, od...a się narada mężów zaufania nad uorganizowaniem policji miejskiéj dla stolicy ...gier.

— Coraz więcéj mówią o próbach zbliżenia się pomiędzy Kolomanem-Tiszą, przywódzcą stronnictwa umiarkowanéj lewicy, a ministerstwem.

Minister handlu Gerove podawał się do dymissji w skutek porażki, jakiéj doznał na wyborach, w skutek jednak nalegań ministerjum, pozostaje przy swym wydziale.

W bójce wyborczéj w Arsa zabito dwie osoby, a w Füzes-Abony zburzono 11 domów należących do wóborców, którzy głosowali za stronnikami Deaka.

— *27 marca.* Dotychczas wiadomo o ...2 wyborach, z których 219 padło na deakistów, 103 na umiarkowaną, a 50 na krańcową lewicę. Stronnictwo Deaka straciło dotąd 16 głosów.

Minister skarbu Lonyay powołał cztéry komisje do zbadania szczegółów mającéj nastąpić reformy podatkowéj i rozesłał po komitatach urzędników w celu zbierania danych statystycznych w tym przedmiocie.

Anglja.

Londyn *24 marca.* Ze zmianą ministerstwa i prasa charakter i oblicze w Londynie zmieniła. *Express*, jak powiadają, jest specjalnym organem p. Gladstone. *Morning-Post* żadnych stosunków nie ma z ministerstwem, i zdaje się, że sławne jego czasy za Palmerstona bodaj czy nie minęły bezpowrotnie. *Morning-Star* zawsze ma ministra Brighta współpracownikiem i akcjonarjuszem. *Standart* nie zmienił życzliwości dla linji orleańskiéj. *Observer* cały oddany na usługi p. Reverdy Johnsona, posła amerykańskiego.

— *Times*, który nie znosi drogo opłaconéj sławy, przewiduje z goryczą, że dla okupienia abisyńskiéj wyprawy kanclerz oprócz już zatwierdzonych 3,600,000 ft. s. wymagać będzie od izb kredytu na miljon lub półtora miljona ft. szt., co z dawniéj wypłaconą sumą podniesie koszta téj wyprawy do 10,000,000 ft. szt.

Londyn *27 marca.* Świetne zwycięztwo, jakie odniósł w izbie gmin bil Gladstona o kościele irlandzkim, jakkolwiek było bardzo przewidzianém, nie przestaje być przedmiotem tryumfujących uwag dla dzienników liberalnych. Przyczyną tego jest, że od wielu lat żadne ministerstwo nie posiadało tak licznéj i solidarnéj większości w izbie. Mówiąc jedynie o ostatnich latach, przypominamy tylko, że trzy lata temu bil reformy p. Gladstona przeszedł w drugiém czytaniu zaledwie pięcią głosami, a wkrótce potém ministerstwo zostało obalone z powodu tego samego bilu większością 11 głosów. Za lorda Palmerstona przy rozprawach nad kwestją duńską w roku 1864 uważano za wielką siłę większości 18 głosów. W r. 1859 liberalni przyszli do władzy większością 13 głosów zaledwie, a w roku 1858 lord Palmerston opuścił władzę, mając zaledwie większość 19 głosów. Cyfra 118 otrzymana tą razą zrobiła naturalnie bardzo wielkie wrażenie. Większość taka musi oddziałać na izbę lordów i skłonić ją, ażeby się nie sprzeciwiała tak silnie wyrażonéj opinji publicznéj. — Dzienniki spodziewają się jednogłośnie, że izba wyższaj przyjmie bil bez zmiany.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *26 marca.* Dzisiaj wydany ukaz carski ustanawia nową złotą monetę, wartości 3 rsr. sztuka, która wybijać się będzie ze złota 88 próby (w carstwie moskiewskiém jak wiadomo próby szlachetnych metali oznaczają się liczbą zołotników czystego metalu idącego na funt z 96 zołotników złożony).

Petersburg, *24 marca.* Gubernator prowincij nadbałtyckich Alebiedinski, często bardzo jeździ do Petersburga. Uważają że te jego wycieczki związane są z projektami zmoskwiczenia niemców na obszerną skalę. Powiadają w Petersburgu, że całe prawo o własności ziemskiéj ulegnie radykalnéj zmianie,—z wielkiemi stratami dla właścicieli ziemskich. Moskwa zazwyczaj tak postępuje; zgodnie ze swym systemem chce niemców najprzód obedrzéć, obnażyć, a późniéj na ich plecy moskiewski *armak* (rodzaj świty) narzucić. Gazety Carstwa z *Moskowskimi Wiedomostiami* na czele, prą ku temu rząd wszelkiego rodzaju artykułami.

Moskowskie Wiedomosti z powodu sprawy naszego korespondenta z Bukaresztu w długim artykule wykazują jak doskonale jest uorganizowana polska emigracja w sprawie szerzenia fałszywych wieści o Carstwie, szkodzenia mu wszelkiemi sposobami, nareszcie choćby tylko wyśmiewaniem Moskwy w chumorystycznych dziennikach paryzkich. Według Katkowa hotel *Lambert* jest głównym sztabem téj armji a ks. Czartoryski naczelnikiem tego sztabu. Katków zwraca się do cesarza Napoleona III i cytuje słowa *Czasu*, który utrzymuje, jakoby Napoleon I mówił: „nie potrzebuję Polski, ale potrzebuję polaków“—Ale, kończy Katków, „niedaleka przyszłość pokaże, że tacy sprzymierzeńcy szkodzą tylko tym, którzy ich używali.“

— Niemcy baltyccy bronią się jak mogą przed naciskiem moskwicyzmu. Niedawno powiatowy sąd w Rydze nieprzyjął wniesienia jakiegoś prawosławnego popa ryzkiéj djecezji uczynionego w języku moskiewskim. Prawo wyraźnie mówi: że wszelkie sprawy powiatowych sądów prowadzić się mają, albo w języku niemieckim, estońskim albo łotyskim. Nieprzeszkadza to prasie Carstwa cytować fakt jako ubliżenie najwyższéj władzy—i podsuwać myśl rządowi stosowania trzech prawnych dotychczasowie języków, przez zastąpienie ich jednym—moskiewskim. Żaden estoniec ani łotysz najpospolitszego wyrazu moskiewskiéj mowy nie rozumieją.

Francja.

(E.) **Paryż** *26 marca.* (Kores., Kraju“). Deklaracja rządów francuzkiego i belgijskiego, ogłoszone w dniu 23 b. m. w urzędowych dziennikach Francji i Belgji nie zrobiła tak stanowczo uspakającego wrażenia, jakie sobie w urzędowych sferach obiecywano. Mglisty, ogólnikowy styl tego dokumentu, wyrażenia elastyczne i ściśle nieokreślające rzeczy, dają materjał do rozmaitych wniosków i różnorodnych tłómaczeń. Dzienniki francuzkie półurzędowe nadają deklaracji znaczenie daleko szersze, aniżeli się ona w istocie mieć zdaje, według nich dokument ten najzupełniéj czyni zadość wszystkim słusznym wymaganiom Francji, i w zasadzie kwestje sporne zgodnie z widokami francuzkiego rządu rozstrzyga. Tymczasem ostatnie wiadomości z Belgji w zupełnie inném świetle znaczenie owéj deklaracji wystawiają i dowodzą, że jeżeli rząd belgijski zgodził się na oświadczenie publiczne, iż wniesieniem prawa z 23 lutego nie miał wcale zamiaru objawiać niechętnych względem Francji zamiarów, to za to w kwestji kolei żelaznéj wielko-luksemburskiéj żadnego nie zrobił ustępstwa, i przy swojém zapatrywaniu się na nią obstaje. W ten sposób mianowicie przedstawiają tę sprawę dzienniki belgijskie ministerjalne, jak *Opinion* antwerpska i *la Meuse*, będąca podobno organem prezesa ministrów p. Frère-Orban. *Opinion* powątpiewa nawet o zebraniu się komisji **mięszanéj** i utrzymuje, że w rządowych sferach panuje przekonanie, iż obrady téj komisji, gdyby przyszła rzeczywiście do skutku, pomyślnego rezultatu wydać nie mogą. *Meuse*, odpierając zarzuty belgijskich dzienników klerykalnych, które od początku przeciwne prawu z 23 lutego, tłómaczą deklarację z 23 marca jako akt wyrzeczenia się owego prawa, a tém samém przyznanie się ministrów do popełnionego błędu — *Meuse* wręcz powiada, że prawo to w niczém nadwerężonem nie zostało, i że oba rządy, dalekie od uznania układów zawartych przez kompanją wschodnią za prawomocne, uważają je jako „projekta“ jedynie.

Według téj wersji *statu quo* utrzymanémby zostało, a deklaracja byłaby aktem dyplomatycznym, niemającym odnośnie do Francji żadnego prawie rzeczywistego znaczenia. Przybycie do Paryża p. Frère-Orban, które za kilka dni dopiero ma nastąpić, ma być właśnie dowodem, według powyższych dzienników, iż kwestja zobopólnego porozumienia się dwóch rządów, wielkie ma jeszcze do pokonania trudności. Opinje powyższe ministerjalnych organów belgijskich nie przedstawiają wiernie prawdziwego stanu rzeczy, i mają głównie na celu osłonięcie ministrów, którzy wystąpiwszy zbyt porywczo z prawem 23 lutego, obecnie porażkę swoją na drodze układów z Francją zamaskować usiłują. Ton dzienników pruskich w téj kwesji najlepiéj wykazuje, że układy wypadły po myśli tuileryjskiego gabinetu, i że o ostatecznym ich rezultacie prawie już dziś powątpiewać nie można.

Krążące uporczywie pogłoski o potrójném przymierzu Austrji, Francji i Włoch, w zły również humor berlińskie dzienniki wprawiają. Pobyt p. de Grammont w Paryżu, lubo jak zwykle interesami familijnemi upozorowany, w ścisłym zostaje związku z kwestją owych już zawartych, lub dopiero zawierających się przymierzy, jeżeli bowiem traktat z Włochami za rzecz już pewną uważać można, to przymierze z Austrją prawdopodobnie dotychczas jest jeszcze na drodze układów. — *Public* donosi, że p. de Grammot w niedzielę, to jest 28-go opuści Paryż, udając się z powrotem na swoje stanowisko do Wiednia.

Niektóre dzienniki podały wiadomość, że rząd zamyśla z powodu soboru ekumenicznego powiększyć korpus okupacyjny w Rzymie; tenże sam organ, *Le Public* zazwyczaj dobrze informowany, stanowczo temu zaprzecza, i dodaje że środek podobny nie wchodził nigdy w zamiary rządu.

Wiadomości z Hiszpanji wskazują, że myśl oddania korony hiszpańskiéj królowi Ludwikowi portugalskiemu, lub jego ojcu Ferdynandowi, coraz więcéj zwolenników znajduje. Półurzędowe dzienniki francuzkie sympatyczne o téj kombinacji wyrażają się, dowodząc zarazem, że kandydatura księcia Montpensier pogrążyłaby Hiszpanją w zamęt strasznéj wojny domowéj. Serdeczne stosunki, jakie pomiędzy dworem tuilleryjskim a Królową Izabellą w pierwszych chwilach jéj pobytu w Paryżu istniały, bardzo teraz oziębły. Widocznie myśl restauracji wygnanéj królowéj zupełnie porzuconą została.

Cesarz Napoleon zdrów już jest zupełnie i we wtorek prezydował na posiedzeniu rady stanu, zebranéj w tuilleryjskim pałacu. Przedmiotem narad była kwestja książeczek robotniczych, których zniesienia domagano się już od lat wielu, jako przeciwnych zasadzie równości i stawiających robotników w pewnéj od majstrów i dyrektorów fabryk zależności. Cesarz zdanie swoje o téj kwestji wyraził w mowie, którą żywo komentują wszystkie dzienniki; stanowi ona bowiem pewien rodzaj programu, jakiego rząd cesarski w polityce wewnętrznéj trzymać się zamierza. Przemawiając za zniesieniem owych książeczek robotniczych, co zdaniem cesarza, podniesie robotników w ich własnych oczach, i postawi ich w warunkach ogólnego prawa, Cesarz wyrzekł przytém stanowczo, że jeżeli poczytuje sobie za obowiązek zadosyć czynić wszystkim słusznym i sprawiedliwym pragnieniom ulepszeń i postępu, tak z drugiéj strony gotów jest z całą energją poskramiać tendencje anarchiczne, teorje dążące do wywrotu społeczeństwa.

Wymieniwszy następnie w ogólnych wyrazach zatwierdzone przez ciało prawodawcze prawa, rozwój społeczny klasy robotniczéj mające na celu, mowę swą zakończył cesarz temi słowy:

„Nie myślę wcale, ażebym, trzymając się téj polityki, zniszczył wszystkie uprzedzenia, rozbroił wszystkie nienawiści i powiększył moją popularność. Lecz o czém głęboko jestem przekonanym, to o tém, że w niéj czerpać będę nową energję do stawiania złym namiętnościom oporu.“

„Kiedy się wszystkie pożyteczne ulepszenia przyjmuje, kiedy się spełnia wszystko, co dobrém jest i sprawiedliwém, wówczas utrzymuje się porządek publiczny z większą powagą, bo siła w takim razie opiera się na zaspokojoném sumieniu i rozumie.“

W dniu onegdajszym z rozkazu prefekta policji kilkanaście osób aresztowanych zostało, jako obwinionych o spisek, przeciwko bezpieczeństwu państwa wymierzony. W liczbie aresztowanych znajdują się pp. Budoille, Garau i Amouroux, głośni z burzliwych wystąpień swoich na zgromadzeniach publicznych.

Paryż, *26 marca.* Zamykania i zakazy zgromadzeń publicznych są ciągle na porządku dziennym. Wczoraj zamknięto jedno zgromadzenie, dziś dwa zakazane zostały. Pp. Budaille, Amoureux, Gareau i Gaillard, aresztowani za mowy na zgromadzeniach publicznych, mają być sądzeni na mocy oskarżenia o utworzenie tajnego towarzystwa i knowania wewnątrz kraju.

— W d. 1 kwietnia ma wyjść u Dentu broszura p. t. *List do wyborcy*, pisana w duchu zupełnie rządowym, nawet z natchnienia cesarza, lecz tonem bardzo liberalnym. Mieścić ona będzie przegląd wewnętrznéj polityki cesarstwa, krótką ocenę, a racéj obronę polityki zewnętrznéj i usprawiedliwienie prawa wojskowego. Zapowiedziany już przed kilku dniami wykaz statystyczny postępów społecznych dokonanych pod rządem cesarza Napoleona ma wejść także w skład téj broszury.

— Według *Patrie* komisja belgijsko-francuzka zajmie się przedewszystkiem rozbiorem układów zawartych pomiędzy kompanjami dróg żelaznych, następnie badaniem kwestji odnoszących się do ekonomicznego stosunku Belgji z Francją, a w końcu odnowieniem konwencji handlowych zawartych między témi dwoma państwami.

— Dziennikom półurzędowym zalecono nie mięszać się do polemiki pomiędzy pruskiemi i austrjackiemi dziennikami i z umiarkowaniem wyrażać się o Prusach.

Paryż, *27 marca.* W odpowiedzi na artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o wieściach o zawarciu francuzko-włosko-austrjackiego przymierza dziennik *France* powiada, że drażliwość pisma pruskiego nie jest uzasadniona. Francja, Włochy i Austrja nie są związane żadném przymierzem. To jednak prawda, że nic nie dzieli dziś tych mocatstw i nic nie przeszkadza przyjaznym między niemi stosunkom. Takie położenie daje tém większą rękojmię utrzymania pokoju.

Deputacja żądająca wdania się Francji w sprawę nowych rozporządzeń tureckich na wyspach Sporadach nie będzie przyjętą ani przez margrab. Lavalette, ani w jego imieniu.

Grecja.

Ateny *24 marca.* Poseł turecki przybył tu w dniu dzisiejszym.

Król ma zamiar pojechać w d. 13 kwietnia do Korfu.

Towarzystwo kapitalistów stara się o koncesją na przekopanie międzymorza korynckiego.

— Piszą do *Corresp. du Nord-Est* pod d. 17 marca:

Oburzenie greków przeciwko Moskwie nie zmniejszyło się. Prasa grecka wytrwale pracuje nad wykazaniem, że gabinet petersburski był zawsze przeciwnym utworzeniu wielkiego królestwa greckiego i że popierał dążenia narodowe helenów jedynie w celu zwrócenia na nie uwagi zachodu i niedopuszczenia w ten sposób, ażeby się mogły zijścić. Dziennik *Neologos*, jeden z tych, które dotychczas najbardziéj były oddane Moskwie, ogłasza teraz długi artykuł p. t. *Panslawizm i Turcja*, w którym dowodzi, że Moskwa jest nieubłaganą nieprzyjaciołką Grecji, którą uważa za swoją przyszłą współzawodniczkę na Wschodzie i za przeszkodę w rozwoju panslawizmu. Działanie jéj w sporze grecko-tureckim miało na celu zdyskredytowanie króla greckiego w opinji plemion słowiańskich, i przeniesienie uroku potęgi na cara. Zadaniem Moskwy jest utrzymywać wieczną nienawiść pomiędzy grekami i turkami, i nie dopuścić tym ostatnim ulepszeń w administracji, oraz wzmocnienia się na czas, gdy Moskwa stanowczym ciosem na Wschód uderzy. Obowiązkiem greków jest przyjąć politykę czysto-narodową, oprzeć się na Europie i nie dać się wyzyskiwać przez panslawizm i przez cara.

Artykuły takie jak powyższy, są bardzo liczne w prasie greckiéj, że w obecnéj chwili możnaby powiedzieć, że nie ma ani jednego pisma greckiego, któreby broniło Moskwy.

Hiszpanja.

Madryt, *26 marca. Corespondencia* zapewnia, że odkryto spisek karlistowski, skutkiem czego jeden jenerał i dwaj inni oficerowie aresztowani zostali. Porządek panuje we wszystkich prowincjach. Karlistę Miramona aresztowano w okolicach Paterna.

W dopełnieniu konwencji monetarnéj, zawartéj z Francją, Belgją i Włochami, rząd ogłasza dekret zaprowadzający nową monetę wartości kształtu takiego jak frank, która nazywać się będzie *pesetta*, i ma być przyjmowaną za 4 reale. Budżet na rok 1870 będzie już obliczonym w pesetach, od roku 1871 pieniądze nowego systemu będą obowiązującemi w prywatnym obiegu.

Prusy.

Berlin *27 marca. Nordd. allg. Ztg.* zaprzecza pogłosce rozpuszczonéj przez dzienniki francuzkie, że hr. Bismark podczas ferji wielkanocnych uda się do Petersburga.

W kołach kupieckich mówią, że rząd pruski ma zamiar nałożyć podatek nietylko na obroty giełdowe, ale także zaprowadzić stempel od weksli mniejszéj wartości, niż 50 talarów. Dziennik *Post* oblicza, że podatek od obrotów giełdowych przyniósłby najmniéj 10 mil. tal. rocznie.

Rumunja.

Bukareszt *27 marca.* Wybory, które jak wiadomo, w księztwach naddunajskich są dwustopniowe, rozpoczęły się dzisiaj w okręgach wiejskich.

Serbja.

(*W.K.*) **Belgrad** *25 marca.* (Kor. „Kraju.“) *Gazeta Narodowa* w numerach ze stycznia i lutego zamieściła dwie korespondencje, jednę datowaną z Pesztu, drugą bez żadnéj daty, chociaż można się domyślać, że pochodzi z Konstantynopola. Obie te korespondencje donoszą, że rząd serbski stając na gruncie czysto narodowym, uchylił się z pod wpływów Moskwy i że namiestnictwo zostaje z tego względu w najgorszych stosunkach z tutejszym ajentem dyplomatycznym moskiewskim, Szyszkinem. *Gołos* wspominając o tych korespondencjach i zaprzeczając podanym w nich wiadomościom, zowie je tendencyjnemi wymysłami polskiéj intrygi i obie je mnie przypisuje, twierdząc, że to korespondent z Belgradu wszystko wymyśla. Teraz znów korzystając ze sprawy p. Dunina, formułuje cały *donos* na mnie, utrzymując, że jestem ajentem owego komitetu, którego głową miał być niby p. Dunin w Bukareszcie, twierdząc przytém, że nawet owa korespondencja trzecia, datowana z Petersburga, a donosząca o robionych przez rząd moskiewski obietnicach ks. Czarnogórskiemu, jest mego wynalazku.

Dziwić się donosom *Gołosa* byłoby dowodem wielkiéj naiwności; są one na porządku dziennym w Moskwie, ogłaszającéj krucyatę przeciwko zgniłemu i zdemoralizowanemu Zachodowi, który się brzydzi wszystkiém, co ma jakiekolwiek podobieństwo do denuncjacji. To też ciągłym denuncjacjom *Gołosa*, który miał czas zaprawić się do nich i zrobić je swoim nałogiem, nie dziwię się wcale; ale dziwię się temu, że po tak długoletniéj praktyce nie nauczył się lepiéj ich formułować i stosowniejszy do wystąpienia z niemi moment obierać. Niezręczność wszakże *Gołosa* mało nas może obchodzić, to też nie zatrzymuję się nad nią dłużéj i przechodzę do poważniejszéj materji.

Wiadomo już z owéj prostéj, na podstawie chłopskiego rozumu osnowanéj logiki, że gołosłowne zaprzeczenie, nie poparte żadnym dowodem, znaczenia mieć nie może i rzeczy nie obala. Że *Gołos* zapomniał o tym pomniku zdrowego sensu, tém gorzéj dla niego. Co się tyczy mnie, w którego *Gołos* na gwałt pragnie wmówić autorstwo wspomnianych wyżéj korespondencji, nazwanych przez niego grzecznie kłamstwami polskiéj intrygi, to wyznaję, że donosy *Gołosa* ten jedyny miały skutek, że mię zniewoliły do poinformowania się lepszego w przedmiocie, za który ten dziennik czyni mię moralnie odpowiedzialnym. Jakoż, o ile informacjom moim mogę wierzyć, a nie wierzyć im nie mam powodu — muszę wyznać, że wiadomości zawarte w owych dwóch korespondencjach, w głównéj swéj osnowie są najprawdziwsze.

W rzeczy saméj rząd serbski zerwał z dotychczasową polityką, oglądając się na obcą pomoc i szczególniéj ulegającą Moskwie. Stanął on na stanowisku narodowém, szukając siły i poparcia w narodzie tylko, ale nie w żadném postronném

---

Tygodnik krakowski.

Niéma gorszego czasu dla literatury, jak owe uroczyste święta, w których głowa abdykuje na rzecz żołądka, a gospodynie domu ujmującemi prośbami, gwałtem kuszą do popełniania piątego grzechu śmiertelnego. Każdy gość wchodzący w dom ze słowem „alleluja“ i z dobrym apetytem pożądańszym jest wtedy, niż najgenjalniejszy artykuł; pochwała udanych placków i bab staje się najprzyjemniejszą poezją dla ucha i serca kobiecego. Chciałbym i ja uderzyć w te struny i zanucić hymn jaki na cześć tylu tysięcy rączek, uwijających się przez parę dni w usługach żołądka i podniebienia, ale widząc, jak po herodowemu uganiałyście się za dziećmi piór gazeciarskich i bez miłosierdzia grzebałyście arkuszowe nasze dzieła zatłuszczone pod stosami bab i placków, nie mogę się zdobyć na więcéj, jak na elegję i klątwę w rodzaju uhlandowskiego śpiewaka:

„Biada wam! za to, żeście nie uszanowały pomnikowych dzieł literatury; dzieła rąk waszych zniszczeją bez śladu, za dni kilka przepadną w czeluściach ust ludzkich i nie zostanie nic, coby świadczyło o ciężkiéj pracy waszéj. *Das ist des Sängers Fluch!*“

Piszę tych kilka słów w nadziei, że choć kilkunastu sprawiedliwych znajdzie się w téj jedzącéj Sodomie, których słabe żołądki namówią do wzięcia w rękę gazety zamiast talerza. Dla tych kilku sprawiedliwych spisuję niniejszą kroniczkę, mieszcząc w niéj wypadki ubiegłego tygodnia. — Wypadki te koncentrują się w kościele, tam przenosi się cała uwaga chrześćjańskiego świata uczestnicząc obrzędom i ceremonjom: umywania nóg, poświęcania wody, jutrzni i t. d.: tłumy pobożnych snują się po ulicach, pielgrzymując od grobu do grobu przy brzęku srebrnych tac pań kwestujących. Nawet koncerta na ten tydzień przeniosły się do pańskich przybytków, a że są *gratis*, więc przepełnione. Kto podczas tych śpiewów modlił się gorąco, niech rzuci na kronikarza jak na Magdalenę kamień potępienia za to wyrażenie, którém może ubliżyłem ich pobożności; ale zdaje mi się, że nie mam potrzeby obawiać się ukamienowania, i że nie wyraziłem się niewłaściwie. — Koncertami temi zajmowali się pp. Mirecki, Blaschke i Wopalka; najświetniéj wypadło „*Stabat mater*“ Rossiniego, które już przed kilkoma dniami słyszeliśmy za biletami w saskiéj sali.

Mówiąc o grobach i stacjach męki pańskiéj, przed któremi zatrzymują się pobożni w tym tygodniu — niepodobna mi pominąć obrazu Grotgera, który jest także stacją bolesną, wyjętą z historji męczeńskiéj naszego narodu. Obraz ten ma napis: „Pochód w Sybir“. — Na bezludnym białym stepie postawił artysta w szeregu kilkunastu skazańców przed jakimś lichym etapem — nic więcéj, a jednak trudno oderwać się od obrazu i niepodobna krótkim poglądem przeczytać tę całą tragedję, którą artysta zapisał ołówkiem. Twarz każdego skazańca jest jakby jednym ustępem z czarnéj księgi boleści; wyczytasz na niéj historję jego życia i czynów, są to pojedyncze stopnie skali uczuć i charakteru od beznadziejnéj rozpaczy, pod którą twarz ku ziemi się chyli, do spokoju rezygnacji chrześćjańskiéj, patrzącéj w niebo. Obok młodego, jasnowłosego chłopczyny, ubranego w długi szynel moskiewski, stoi siwy brodacz, człowiek, który już nieraz musiał przebywać tę drogę — twarz jego spokojna i pewna, zdaje się mówić: i to minie i może wrócę jeszcze. Ale największéj siły, ognia, pogardy dla téj tłuszczy, co ich pędzi, pomieścił artysta w figurze stojącéj na pierwszym planie. Widocznie to jakiś naczelnik oddziału, człowiek pełen energji, nieraz już ostro musiał się stawiać moskalom, bo nogi jego spętane kajdanami; mimo to nie znać znużenia, ale znać boleść, która nie ma łez, bo obok niego upadł towarzysz jego na pół konający, głowę oparł na jego kolanie i na posłaniu śniegowém odpoczywa, czy też kona. — Po za tą garstką skazańców widać sterczące bagnety i piki konwoju, psy podobne wilkom ujadają na posępne twarze i dziwne kostjumy nieszczęśliwych — w dali widno step bezmierny, bezludny, którędy ma iść ich droga — na stepie szkielet koński, nad którym podlatują kruki, — a w górze niebo szare, chmurami do koła obciągnięte, wszystko to składa się w smutną harmonję, w okropną całość, która czepia się myśli i długo w niéj gości.

Wychodzący z wystawy tego obrazu, nie mogli nie uważać w przedsionku domu towarzystwa naukowego czterech obrazów, ciągnących gwałtem ku sobie oczy kolorami i rozmiarem; są one darem p. Smokowskiego, malarza z Litwy. Darowanemu koniowi nie należy podobno zaglądać w zęby, to też widać zarząd towarzystwa naukowego nie patrząc ani na zęby ani na twarz, zostawił te obrazy w przedsionku, który wcale nieźle ubierać będą, dopóki kolory nie zczernieją. — Co te obrazy przedstawiają, nie wiem, ale to pewna, że są widomym znakiem równości ludzkiéj; wszystkie bowiem głowy wyciągnął artysta (*sit venia verbo*) pod jedną linję, a chcąc tę równość jeszcze więcéj uwydatnić, jedną prawie i tą samą twarzą obdarzył łaskawie kilkaset figur. Podobno i towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zaszczycił ten sam autor swemi arcydziełami, które jednak, zapewne dla nieobrażenia ducha jedności, nie w przedsionku, ale w sali wystawy je umieściło.

Wśród tych moich peregrynacji wielkopiątkowych, zatrzymałem się jedną stacją, przed pewną wystawą pewnéj księgarni, któréj powodzenie jest najlepszą odpowiedzią na niesłuszne zarzuty bezbożności i herezji naszych czasów. Stawam tedy przed wystawą i między nowemi książkami czytam tytuł jednéj: **Siedem grzechów głównych.** To jakby umyślnie na ten tydzień medytacji, roztrząśnień sumienia i spowiedzi napisane, — wchodzę więc do księgarni i skwapliwie przeglądam utwór księdza G....a. Autor najprzód uwinął się z czterema pierwszemi grzechami, obiecując, że za kilka dni wyjdzie obżarstwo (wyszło już pod pseudonimem święconego), gniew i lenistwo. Wyczytaliśmy tam ciekawe rzeczy, o których wprzódy nic nie wiedzieliśmy, jak np. że intelligencja a bogacze to jedno (szkoda, że autor nie przywołał literatów na świadectwo téj prawdzie); że niedowiarek a rozpustnik to także jedno; że ponieważ djabeł nienawidzi jezuitów, więc ci wszyscy ludzie, co ich nienawidzą, trzymają z djabłem, dostało się tam także za swoje nieboszczce rewolucji francuzkiéj i niedawnéj pamięci powstaniu z roku 1863, i oświacie ludowéj, która odbiera proboszczowi rządy nad owieczkami i zamiast świętych pańskich, bohaterów narodowych wszczepiać im w pamięci usiłuje; ale napróżno, bo to się nie przyjmie. O niedowiarkach, o filozofach i rewulucjonistach pisze autor, że skoro poczują, że **rząd słaby**, wnet podnoszą głowy; ale w końcu zawsze doświadczają porażki, „jak ów pies, co się zrywa i z tyłu chce pyskiem dosięgnąć i ukąsić cwałującego konia, ale jak dostanie kopytem w mordę (sic) — to odskoczy, zawyje ze złości i wlecze się na bok.“

Po tym ustępie następuje refleksja, zastanowienie się autora, że pisze **zaoględnie.** Nie możemy tutaj podawać zupełnego sprawozdania z tych wszystkich pobożnych i trafnych myśli, jakie autor wysnuł z pojęcia **pychy** — zostawiamy tę zaszczytną pracę kronikarzowi krakowskiemu do Gazety Narodowéj — ograniczamy się tutaj tylko na przytoczeniu kilku ustępów dla tych, którzy czytaniem samych tylko gazet spłacają dług literaturze. Ustępy te tyczą się szczególniéj płci pięknéj, któréj autor nie dał absolucji za grzéch pychy.

A najprzód czytamy: „że nigdzie w Hiszpanji nie widzisz, aby mężczyzna wlókł za sobą pod pachę przyczepioną niewiastę, bo tam wszyscy przez żywy katolicyzm są silni i o własnéj chodzą sile.“

Następnie idzie szumna pochwała strojów: „Zresztą a wasze balowe ubiory z obnażonemi ciałami, wasze obmierzłe ręce pod samo ramię nagie, wasze męzkie, z przodu wykrojone surduty (?), wasze lubieżne niewieście suknie, wasze nieskromne komedjantki na operach, sąż przyzwoite? Kiedy z udanego, gorszącego kochania, przy świetle, w obec tylu ludzi, rzucają się, niewstydy! w objęcia swych udanych kochanków. Prosta dziewka od krów, gdy się ją zdybie na podobnych z parobkiem pieszczotach, zapłoni się ze wstydu – a w was wyuzdana bezczelność, bo nie macie wstydu.“

W końcu po znakomitéj i trafnéj charakterystyce dewotek, autor robi natarczywą wycieczkę przeciw dewotkom wyższych stanów:

„Są pomiędzy niemi takie, za któremi lokaje noszą złocone książki do kościoła, jakby ich sama udźwignąć nie mogła. To takie mają swoich wybranych księży, do których (niech już tak choć niewłaściwie powiem) ustawicznie modlą się. To one wiedzą, gdzie i kiedy ich ksiądz będzie miał kazanie albo mszę św. To ich ksiądz wybrany, choćby i nie bardzo do sensu gadał i krzyczał i afektował, jakby na teatrze, choćby im i krynoliny z ambony rozbierał i naganiał — to wszystko przyjmą za dobrą monetę. Do swego księdza będą się modlić, a krynoliny nosić. Ale bo one wiedzą, że ich wybraniec po połudnu na kawusię lub herbatkę z pewnością przyjdzie i nakarmi ich za to słodko pachnącemi, niby religijnemi mowami.“

Darujcie, że w pobożnym zapale zanadto rozmachałem pióro, porwany ognistą wymową księdza G....a, i rozminąłem się trochzę zabardzo z obowiązkiem kronikarskim, gdyż nic wam nie wspomniałem o teatrze, ale bo téż doprawdy nie ma co o nim do powiedzenia. Z wyjazdem takich artystów, jak pani Modrzejowska i p. Rapacki, scena nasza zeszła do takich dzieł, jak np. **Listy nieboszczki do nieboszczyka**, czyli do dzieł, które z powodzeniem odgrywane byćby mogły.... w knajpie przy kuflu piwa, lecz nie na teatrze *krakowskim.*

Dla tych, którym uroczyste pożywanie święconego i brak cierpliwości, nie pozwoli przeczytać téj kroniczki, zapisuję na końcu tylko życzenia wesołego **alleluja!**

państwie, a szczególniéj w Moskwie, wyzyskującéj na swą korzyść każdą sytuację tak swych przyjaciół jak i nieprzyjaciół. O ile mnie zapewniano, sam namiestnik Risticz nie stanowi pod tym względem wyjątku, co jest przeciwném twierdzeniu dwóch powyższych korespondencji.

W skutku takiego stanowiska namiestnictwa, musiały naturalnie nastąpić nieporozumienia między nim a moskiewskim reprezentantem. Przecież jak daleko te nieporozumienia zaszły, o tém nic stanowczego powiedzieć nie mogę. Co się tyczy udzielonego mu na ośm miesięcy urlopu, jak również podanych wiadomości o jakimś p. Suszarowie, którego rząd moskiewski jakoby miał naznaczyć w zastępstwie p. Szyszkina, o tém nie wiemy tu nic, a nawet w prawdziwość ich możemy powątpiewać, albowiem p. Szyszkin dotąd zostaje na swém stanowisku i nie słychać, żeby miał być odwołanym.

Zmiana polityki rządu serbskiego tém jest zbawienniejsza, że idzie on ręka w rękę z narodem, który stanowczo wypowiada się, ogłaszając, że serbom niepotrzeba moskali, francuzów i t. d., ale serbów, że tylko na siebie, a nie na kogo innego liczyć powinni. To też występowania serbskiego dziennikarstwa przeciw Turcji nie należy zaliczać na karb pansławistycznych dążności, ale tłómaczyć tém, że serb z księztwa nie może być obojętnym na ucisk, jakiego doznają serbowie w Bośnji pod takim despotą, jak Osman-pasza. Despotyzm zaś Osmana-paszy tém się różni od zwyczajnego despotyzmu tureckich gubernatorów, że jest systematycznie skierowanym i przeprowadzanym przeciwko narodowym dążnościom serbskiéj ludności połączenia się kiedyś w jedno polityczne ciało.

Osman pasza długi czas był w Serbji, jako komendant fortecy, obeznany jest gruntownie ze wszystkiemi skłonnościami i pragnieniami serbskiego narodu; od lat kilku będąc gubernatorem Bośnji, usiłowania swoje głównie ku temu zwraca, ażeby raz na zawsze wyleczyć Bośnję i Hercogowinę z ich pragnień połączenia się z Serbją. Jest on dla tych krajów tém, czém są dla nas w Polsce moskiewscy reformatorowie, z tą różnicą, że znajduje nadto czynnych pomocników w greckich popach, wśród których odznacza się swą gorliwością archirej Djonizy.

Do jakich rezultatów dochodzą tureccy reformatorowie, najlepiéj wskazuje następujący wyjątek z listu umieszczonego w *Jedinstwie*. Może on być pocieszającą wróżbą dla moskiewskich reformatorów, pod żadnym względem nieróżniących się od tureckich — chyba pod tym, że nie ustępując tym ostatnim w barbarzyństwie, przewyższają ich cynizmem wyrafinowanym i prawdziwie mongolską oschłością serca. Jest on następujący:

„Wszędzie ustala się przekonanie, że wszystkie kraje serbskie zamieszkałe przez naród jednego pochodzenia i jednego języka, acz różniący się pod względem wiary, powinny się połączyć z sobą w jedno.

„Przekonanie to tém większéj nabiera wagi, im ucisk staje się większy i powszechniejszy. Do czasów Omera paszy najwięcéj cierpieli serbowie grecko-wschodniego wyznania, mniéj katolicy, a najmniéj mahometanie, stojący pod opieką pokrewnych sobie bejów.

„Od czasu jak Omer pasza złamał potęgę bośniackich bejów, jarzmo tureckie w jednakiéj rozciągnęło się mierze nad wszystkimi mieszkańcami Bośnji i Hercogowiny, bez względu czy oni są katolicy, mahometanie, czy też prawosławni. Od tego to czasu wszyscy poczuli się dziećmi jednego narodu, i wszyscy, zapomniawszy o różnicy wyznawanych religji, mają jedno pragnienie połączyć się z Serbją w jedną całość narodową.“

Adres bośniacki, o którym pisałem w jednym z poprzednich moich listów, jest zmyślony. Bośniacy protestują przeciwko niemu. Protest ten podany przez *Zastawę*, kończy się słowami następującemi: „Po powrocie Osmana paszy do Sarajewa wiemy, czego się mamy spodziewać od W. Porty. Mieszkańcy Bośnji nie żądają żadnych łask od Carogrodu, a pragną tylko i wyczekują szczęśliwéj chwili, która im pozwoli dojść do samego celu wbrew woli Porty. Taki jest głos narodu!...“

W *Zastawie* znajdujemy następującą wiadomość: „Ostatniemi czasy znalazła się Turcja w dziwnie trudnych okolicznościach. Wiadomo, że rząd serbski wysłał energiczną notę do Carogrodu, w któréj żąda, aby Osman pasza został odwołany z Bośnji. W tym samym czasie nadesłała powtórną notę Persja, zarzucając Turcji, że wojska jéj przeszły granice państwa. Jednocześnie rozeszła się pogłoska w Carogrodzie, że Rumunja weszła w ściśle porozumienie z Persją i Serbją, i że nawet perski wezyr był w Bukareszcie i w Belgradzie. Wszystko to rozgniewało ogromnie sułtana, który, zwoławszy radę ministrów, całą noc ją trzymał.“

Panslawistyczny dziennik *Napredak*, który oddawna odznaczał się swoją niechęcią dla obecnego rządu, a teraz tę samą niechęć posuwając daléj, począł rzucać potwarze na namiestnictwo, a nawet powstaje na naród za to tylko, że widzi w nim stanowczy zwrot ku polityce przeciwnéj panslawizmowi — został wzbroniony w granicach ks. serbskiego.

Jednocześnie drugi dziennik, *Zastawa*, podobnie jak pierwszy, wychodzący w Austrji, pogodził się stanowczo z rządem Serbji i jego politykę gorliwie zaczął popierać.

Tutejszy konsul moskiewski i ajent dyplomatyczny Szyszkin otrzymał order Daniela pierwszéj klasy od księcia czarnogórskiego, a wicekonsul Trojański tenże sam order drugiéj klasy.

Turcja.

(*ii*) **Konstantynopol** *22 marca*. (Kor. „Kraju.“) — Wiadomości z Bułgarji, zwłaszcza z nad brzegów Dunaju, coraz bardziéj są niepokojące. Zatargi turecko-greckie zaledwo poczęły się łagodzić, gdy formowanie band mających wkroczyć z księztw na terytorjum tureckie i rozwinięcie działalności komitetów grecko-moskiewskich wewnątrz Bułgarji, znowu się zaczyna. Mówią tu, że w Reni zebrany jest już oddział z różnych narodowości ochotników, zamierzający pod chorągwią bułgarską wtargnąć na Dobrudżę; inny, złożony z samych greków a sformowany w Kubei, ma służyć za kadry dla greków zamieszkujących miasta na dolnym Dunaju. Na górnym Dunaju, w okolicach Turno-Mogoreli, organizują także oddziały, przeznaczone do działania między Widdinem a Sofiją.

Zapewniają, że konsul jeneralny moskiewski w Bukareszcie złożył u bankiera Wlasto na cele powyższe 500,000 dukatów, która to suma zebrana przez przyjaciół sprawy bułgarskiéj w Moskwie ma stać się własnością komitetu bułgarskiego, skoro ten przedstawi dostateczne rękojmie porządnego jéj użycia.

Wewnątrz kraju daje się spostrzegać ruch niezwykły ajentów moskiewskich, krzątających się na dobre między ludnością miejscową, a to w celu popchnięcia jéj do czynnéj opozycji przeciw rządowi.

Porta pilnie śledzi to wszystko i w danéj chwili znajdzie się zupełnie gotową tak do odparcia wkraczającéj siły, jako też do stłumienia zamieszek wewnętrznych, gdyby takowe rzeczywiście miały miejsce. Nowe wojsko wysłano na Dunaj, kanonjerki krążą po rzece i pilnują przepraw, czujność wszędzie wzorowa.

Opinja ogólna więcéj przypisuje doniosłości przygotowaniom robionym za granicą niż agitacji prowadzonéj wewnątrz. Opiera się ona w tym razie na przeszłorocznych i pozaprzeszłorocznych wypadkach, kiedy pomimo tylu starań dążących do poruszenia ludności i popchnięcia jéj w odmęt powstania, bułgarzy zachowali się najspokojniéj, a nawet stanęli po stronie rządu, dopomagając mu do rozbrojenia wkraczających band. — Jeżeli więc wówczas cudzoziemskim podszeptom nie dali ucha, tém bardziéj dziś nie zrobią tego, kiedy wstęp do rady stanu został im otwarty, i w sprawie oddzielenia kościoła swego od greckiego tyle dobréj woli i uznania ze strony Porty doznali.

Z wiadomości miejscowych zasługuje na szczególną uwagę pozawczorajszy wyjazd ministra tureckiego Fotiadis-beja do Aten, jako stałego reprezentanta Porty, przez co stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu krajami przywrócone zostały. Grecją przedstawiać będzie w Stambule p. Kalergis, w charakterze *chargé d'affaires*, do przyjazdu p. Konduriotí, byłego ministra greckiego we Florencji, a obecnie zamianowanego na reprezentanta tutaj.

Midhat-pasza, były prezes rady stanu, a obecnie jenerał-gubernator Bagdadu, dziś opuszcza Stambuł udając się na miejsce swego urzędowania. Załatwienie sporu z Persją stanowi jeden z głównych punktów jego instrukcji. Jak wiecie, spór ten powstał z niedobrze wytkniętéj linji granicznéj, którą koczujące plemiona tak tureckie jakoteż perskie przekraczały i zmieniały wedle upodobania. Nie tylko więc chodzi teraz Porcie o załagodzenie nieporozumień obecnych w tamtéj stronie, ale oraz o zupełne usunięcie przyczyny, mogącéj na przyszłość nowe wywołać niesnaski. W tym celu Midhat-pasza ma złożyć na miejscu komisję z komisarzy tureckich i perskich, i ma dopilnować aby takowa za wspólną zgodą stron interesowanych ostateczne uregulowanie granicy doprowadziła do skutku.

Bagdad jest stolicą jednéj z najbogatszych prowincji Turcji azjatyckiéj ale też najbardziéj może opuszczonéj pod każdym względem. Nowy jenerał-gubernator, znany ze swych zdolności administracyjnych i z przedsiębiorczego usposobienia, rozwinie tam całą działalność swoją; znając potrzeby miejscowe, zabiera on ze sobą cały szereg inżynierów, architektów, górników i t. d. Wielu europejczyków a między nimi dwóch polaków znalazło miejsce w jego świcie, a mianowicie pp. Karol Brzozowski, jako leśnik i Bąkowski jako chemik. Zamiary Midhata-paszy sięgają aż do zbudowania kolei żelaznéj, łączącéj Bagdad z zatoką Perską.

Konstantynopol *24 marca*. Ogłoszonym został wyrok w sprawie O'Reilly i towarzyszów, oskarżonych o zamiar wywołania powstania w Syrji. Oskarżeni skazani zostali na wydalenie z Turcji.

Smyrna *24 marca*. Według dziennika *Impartial*, francuzka eskadra ma opuścić wody greckie i udać się do Syra.

Na wyspach Sporadach trwają ciągle zatargi. Mieszkańcy ponownie odnieśli się do porty prosząc o utrzymanie swoich przywilejów, i wysłali deputację do Paryża, ażeby uzyskać od rządu francuzkiego poparcie w Konstantynopolu.

Stany Zjednoczone.

Waszyngton *27 marca*. Telegrafem podmorskim odwołaną została wieść o śmierci b. prezydenta Johnsona. Prawdziwą jest jednak wiadomość o jego chorobie.

— Donieśliśmy w poprzednim numerze, że bil o obsadzaniu urzędów został poprawiony w senacie w sposób rozszerzający prawa prezydenta i w takiéj poprawionéj formie odesłanym do izby reprezentantów Dziś telegraf przyniósł wiadomość o odrzuceniu tak poprawionego bilu przez izbę, większością 99 przeciw 70 głosom.

Włochy.

Florencja, *26 marca*. Według wiadomości zasługujących na wiarę, rząd włoski w kwestji kolei żelaznéj alpejskiéj postanowił oświadczyć się za linją św. Gotarda i w tym względzie rozpoczyna układy z interesowanymi rządami.

Ankona, *23 marca*. Dzisiaj zaszły tutaj groźne zamieszki, spowodowane nałożeniem taksy municypalnéj na niektóre przedmioty wchodzące do miasta.

Około godziny 10 zrana tłum zebrany wołając *abbaso il sindaco, la giunta, la tariffa del dazio* (precz z syndykiem z juntą i taryfą celną) udał się przed pałac municypjum, na który napadł, niszcząc papiery i sprzęty przy powyższych okrzykach.

Dowiedziawszy się gdzie syndyk przebywa, tłum ten udał się do niego i zmusił odwołanie rozpisanéj taksy. W krótce potém z balkonu obwieszczono ludowi dymisję syndyka i junty. Wojsko skonsygnowano w koszarach, i przez cały czas trwania demonstracji nie dało znaku życia, a policja miejska przebrana, zdaleka się wszystkiemu przypatrywała.

Obiegają pogłoski, że zamieszki te wywołane zostały przez kilka tutejszych domów handlowych.

W nocy wiele aresztowań miało miejsce.

Rozmaitości.

— Dnia 23 b. m., odbyło się walne zgromadzenie filji krakowskiéj towarzystwa pedagogicznego. Prezes p. Józefczyk w mowie zagajającéj posiedzenie, żaląc się na brak poparcia towarzystwa ze strony inteligencji, na szczupły zastęp członków, zwłaszcza wspierających, — starał się dodać otuchy i téj małéj garstce pracowników na drodze oświaty ludowéj, aby nieoglądając się za protekcją, zaufała własnym siłom; aby w pracy własnéj, w osobistéj godności szukała podstawy dla przyszłości naszéj. Jeżeli bowiem nauczyciele spuszczać się tylko będą na opiekunów, to nigdy nie staną się prawdziwie wolnymi, *a tylko wolni mężowie wolnych mogą wychowac obywateli*. Następnie wezwał tenże do wspierania czasopisma „Szkoły“ i „Mrówki z Wawelu.“ Rozpraw czytanych było dwie, jedna przez p. Getlicha, w kwestji poruszonéj ostatniemi czasy w pismach pedagogicznych i w korespondencjach nauczycieli gimnazjalnych: „Czy potrzeba urządzić klasę przygotowawczą do gimnazjum?“ druga: „O uczniach tępo pojmujących“ przez pana Józefczyka. Na wniosek p. Ludwika Zgórka, prof. szkoły rolniczéj w Czernichowie, zgromadzenie uchwaliło rozprawę p. Józefczyka, oklaskami przyjętą, drukiem rozpowszechnić. Z uchwał zapadłych, szczególnie podnieść należy następującą: „Zgromadzenie upoważnia wydział filji do wniesienia prośby do wysokiéj rady szkolnéj krajowéj, by takowa cofnęła swe dawniejsze rozporządzenie polecające szkołom ludowym dziełko: „Książka do czytania dla wyższych klas szkół elementarnych. Kosztuje oprawna 54 kr. Lwów. Nakładem J. Milikowskiego, 1869.“ Na 69-ciu głosujących, był tylko jeden przeciwny temu wnioskowi postawionemu przez ks. Chmielewskiego.

α **Emaus** powiódł się w tym roku wybornie, nie zwykle w tak wczesnéj porze ciepło i śliczna pogoda sprzyjały téj wycieczce. Wprawdzie na *Rękawkę* gromadzi się zwykle daleko liczniéj publiczność, bo tam więcéj rozrywki. Ale i Emaus wabił tysiące ludzi, a od rana aż do późnéj nocy tłumy ludu przeciągały ulicą Zwierzyniecką, a powozy i dorożki gęsto krążyły. Młodziuchne pokolenie różnego stanu zachwycało się różnobarwnemi sprzęcikami, osobliwie też siekierki zajmowały je bardzo, a głos dzwonków i piszczałek glinianych brzmiał bez przerwy. Smutny tylko wypadek zmieszał nieco zabawę. Mnóstwo osób udawało się na kopiec Kościuszki. Przed laty prowadziły na szczyt szerokie ścieżki, lecz po ufortyfikowaniu, na pierwszą kondygnację dostać się można drogą po kilkudziesięciu ślimakowatych kamiennych wschodach skróconą, żelazną poręczą zaopatrzonych z kaplicy. Wiadomo jak u nas mało jest poczucia porządku, i jak bez potrzeby nawet jeden tłoczy się przed drugim, ażeby dostać się najprzód. Otóż i wczoraj kilkadziesiąt osób rzuciło się na wschody razem, popychając i tłocząc się tak gwałtownie, że gruba poręcz pękła, a kilkanaście osób z znacznéj spadło wysokości, doznawszy różnych uszkodzeń. Postawiono wartę wojskową, ale już było zapóźno.

W przeszłym numerze utyskiwaliśmy na nieprzyzwoite zachowanie się publiczności w kościołach podczas rozdawania opłatków, dziś znowu narzekać musimy z powodu wypadku powyższego. Pokazuje się ztąd, że wiecznie musimy być prowadzeni na pasku i prawie żadne liczniejsze zgromadzenie nie może się obejść bez nadzoru policji.

Święcone dla emigracji. — Kilkunastu lwowian postanowiło przesłać święcone dla emigrantów polskich zamieszkałych w St.-Gallen. Rzeźnicy lwowscy zaproszeni do wzięcia współudziału, z chęcią poszli w pomoc temu pięknemu zamiarowi, a tak uzbierało się tyle, iż można było kilka centnarów wysłać święconego wychodźcom. Zapewne z rozrzewnieniem przyjęli oni ten dowód bratniéj miłości jaka łączy i łączyć powinna wszystkich Polaków, tak w kraju zamieszkałych jako i rozproszonych po świecie. Donosimy zarazem, że p. A. właściciel jednéj z większych wędzarni, przesłał na ręce p. Fr. Spenglera, członka stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, kilkadziesiąt funtów wędliny dla obdarzenia nią najniezamożniejszych rękodzielników krakowskich.

α **Amator szynek** w dniu wczorajszym zakradł się do komina na Grzegórzkach, uwiązł w nim i nie mógł dołem ani górą wydobyć się z ciasnego więzienia. Dym zwracający się do izby ostrzegł mieszkańców, że znajduje się w kominie jakaś nadzwyczajna przeszkoda. Zalano ogień i wydobyto na wpółżywego amatora, który i szynek nie kosztował i o mało życia nie utracił.

Skrzynki pocztowe świeżo zawieszone po rogach ulic zwabiają ciekawych, bo też cudackie na nich napisy jak np. *Listy bywają wyjmowane z qołudnia*. Pewno w Krakowie nie ma człowieka, którzyby potrafił z błędami wykonać napis, a dyrekcja pocztowa niechcąc ulegać zarzutowi braku ducha centralistycznego, widać koniecznie tego żądała, i dla tego poleciła zrobienie jakiemuś genjuszowi wiedeńskiemu.

α **Napad na gościńcu publicznym**. — Jeden z mieszkańców tutejszego miasta, wracając z Myślenic do Wieliczki nocą, około wsi Biskupic, usłyszał nagle za sobą wołania. Na jego uwagę, aby się zatrzymać, woźnica odrzekł: iż w tych miejscach często napadają i obdzierają, a podciąwszy konie popędził naprzód. Gonitwa trwała aż do rogatki. Czterej napastnicy z pałkami doścignąwszy tu bryczkę, otoczyli ją z okrzykami. Jadący, mając ku pomocy ludzi rogatkowych, powstał na ścigających groźno i zapytał o przyczynę napaści, na co otrzymał od nich odpowiedź, iż go wzięto za złodzieja który skradł konie, poczem spiesznie się oddalili.

(*r*) **Kolomyja**, 22 marca. — Drugi odczyt dra Maciejowskiego, tutejszego adwokata, ściągnął równie jak i pierwszy liczną obojéj płci publiczność. Prelegent w dalszym ciągu zastanawiał się nad użyciem niedostatecznych środków, jakiemi dotąd klasy pracujących ludzi ratowały się od niedostatku i nędzy, lecz wykazał dowodnie, że one wcale do polepszenia doli nie prowadziły. Mówił o asekuracjach, towarzystwach dobroczynności, gwarancjach rządowych, wreszcie o koalicji kapitału i pracy, za przykład ostatniéj podając fabrykę p. Börsiga w Berlinie. Wykazał ztąd, że środki mające zaradzić złemu, w ten sposób z zewnątrz klasom pracującym podane, nie prowadzą do pożądanego celu, i że cała ich potęga i skuteczność leży w pomocy własnéj, w walności przemysłu, pracy i stowarzyszeniach. Trzeci i ostatni odczyt w tym przedmiocie wypada 5 kwietnia. W tym tygodniu t. j. we środę 24 b. m., odbędzie się w Kołomyi walne zgromadzenie filji kołomyjskiéj towarzystwa pedagogicznego, na którém prócz rozpraw o sprawach filji, mają się odbyć dwa odczyty, o których nieomieszkam donieść.

Przy sposobności podać wam mogę wiadomość o znanym wam dobrze twórcy „Paziów Marysieńki“ p. Stanisławie Dunieckim, który bawiąc tu w naszéj okolicy (w Oleszkowie), obecnie zajęty jest wykończaniem kompozycji do nowéj opery (zamówionéj z Pragi), któréj libretto (napisane przez P. D. i J. K. T.) nosi tytuł „Igor.“ Treść do libretto stanowi ustęp z dziejów Rusi, a mianowicie jéj walka z Połowcami.

— **Z Jarosławia**. Od niepamiętnych czasów istnieje w Jarosławiu zwyczaj, że w wielki czwartek, po odprawieniu ceremonji kościelnych, zbiera się tłum dziatwy, i sformowawszy sobie straszydło nakształt człowieka, chrzci go Judaszem, a obnosząc go następnie po ulicach, tłucze niemiłosiernie, poczém znudzona tą igraszką, rzuca mniemanego Judasza do któréj z sadzawek i rozchodzi się spokojnie do domu, — dziś jednak dała ta igraszka powód do smutnego zajścia, albowiem żydzi, upatrując w tém igrzysku naśmiewanie się, usiłowali dziatwie pomienionego Judasza odebrać. Rzeczą naturalną przyszło do starcia, a rozdrażniona tym wypadkiem dziatwa zebrała się tłumniéj, do niéj przyłączyła się także młodzież rzemieślnicza i wyprawiając krzyki po ulicach, poczęła okna wybijać żydom, tak dalece, że do uspokojenia musiano wojska zawezwać. Przemilczelibyśmy ten wypadek zupełnie, gdyby do tego była się tylko dziatwa żydowska wmięszała; jednakże strona przeciwna dostarczyła kontyngensu z saméj inteligencji żydowskiéj, i to poważanych mężów; zapytujemy więc publicznie, czy ci szanowni mężowie nie mają innych zatrudnień, jak mięszać się do burd ulicznych?

(Gaz. Narod.)

HOTEL SASKI dnia 29 marca *przyjechali:* Gustaw Heschel Dr. praw z Pragi. Graf A. Ressegnier wł. dóbr z Wiednia. Leon Hr Skorupka wł. dóbr z Prokocima. Aleksander Dydyński wł. dóbr z Galicji. Wiktor Schlossmann obywatel z Czerniowic. Henryk Böttcher inżynier z Szweiz. Moryc Fischer kupiec z Wiednia. Piotr Dominikan inżynier z Odessy. Alfons Turkiewicz student z Odessy. Płaziński naczelnik z Chrzanowa

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 *(Spraw. izby kup.)* Idea stowaszyszeń tak mocne zapuściła korzenie, że niemal co tydzień nowe związują się stowarzyszenia kredytowe i przemysłowe na akcjach oparte. Wpływ takowych stowarzyszeń na podniesienie handlu i przemysłu niezaprzeczenie jest wielki, w naturalnéj jednakże konsekwencji przybytek nowych akcji oddziaływa o tyle na dawniéjsze, że w pierwszych mianowicie czasach nowe spekulacji naznaczając tory, dalszy pochód w kierunku podwyższenia powstrzymuje.

W ubiegłym tygodniu kursa papierów z małemi warjacjami na równéj utrzymały się wysokości, jedne tylko Lombardy czyli akcje kolei południowéj pod koniec tygodnia o 3 złr. akcje banku kredytowego o 12 złr. Anglo-Austrja o 12 złr. poszły w górę. W ogólności stanowisko giełd w obec wiadomości politycznych a głównie w obec polemiki prowadzonéj między dziennikami francuzkiemi i pruskiemi jest wyczekujące.

Z targu zbożowego z ubiegłego tygodnia nic nowego nie przychodzi zapisać. Dowóz i pokup słaby a ceny niezmienne.

Lwów 27 marca. — Pszenica korzec 170 f. 7 złr. — 7. 50, żyto korzec 160 f. 4. 75 — 5., jęczmień korzec 140 f. 4. 50 do 4. 75., owies korzec 100 f. 2. 80 do 3. —., kukurydza korzec 170 f. 4. 25 do 4 30 hreczka korzec 140 f. 4. 25 — 4. 30, koniczyna korzec 180 f. 36. — do 38.—., rzepak korzec 150 f. 9. 75 — 10.—, lnianka korzec 150 f. 8. 75 do 9. —, groch korzec 180 f. 4. 50 — 4. 70., łój 100 f. 30. 50 — 31. 0., potaż 100 f. 13. 0 — 14. 50., chmiel 100 f. 20. 0 — 25. 0., spirytus wiadro 12. — do 12. 25.

Przegląd polityczny.

Brak zupełny dzienników niemieckich z powodu świąt, nie pozwala nam podać wiadomości telegraficznych i wogóle szczupłą czyni rubrykę przeglądu najświeższych nowin, jaki zwykle podajemy na ostatniéj kolumnie naszego pisma. Z dzienników francuzkich, angielskich, włoskich i wschodnich niewielką zaledwie podać możemy wiązkę faktów, których nie doniosły telegramy.

Przedewszystkiem wiadomość o amnestji prasowéj w Czechach, zapowiadanéj na wielkanoc, nie została potwierdzoną dotychczas. Nie jest to dobry *omen* dla wieści rozgłaszanych przez galicyjskie dzienniki o przyjeździe N. Pana *po poprzedniém przyjęciu rezolucji sejmowéj.* (?)

Dziś we wtorek król włoski udaje się z Turynu, gdzie święta przepędził, do Florencji na przyjęcie jenerał Möringa, wysłańca cesarza austrjackiego.

Dnia 19 marca, jako w dniu imienin Mazziniego, rozrzucono po prowincjach i porozlepiano w Neapolu odezwę komitetu rewolucyjnego wzywającą włochów do oświadczenia się za rzeczpospolitą. Dokumenta tego rodzaju zbyt liczne w obecnéj epoce, zamało jednak wywierają wpływu, ażeby było konieczném zamieszczać je w całości.

Courrier d'Orient z d. 22 marca podaje wiadomości z Krety dochodzące do 15 marca. Rząd ogłosił plakatami w rozlicznych miejscowościach wyspy, że mieszkańcy, tak muzułmanie jak chrześcjanie, obowiązani są oddać broń jaką mają w posiadaniu, za opłatą 200 piastrów za sztukę broni odtylcowéj, 150 piastrów za karabin żłobkowany, 60 piastrów za sztukę broni zwyczajnéj. Ogłoszenie to stanowi dziwną sprzeczność z ogłoszeniami moskiewskiemi. Moskale nie mają zwyczaju płacić za broń odbieraną.

Corresp. du Nord-Est pisze z Bukaresztu, że nieprzyjazne usposobienie przeciw Prusom wzrasta tam z każdym dniem. Szczególniéj obrażającém ma być mięszanie się hr. Kajserlinga, jeneralnego konsula pruskiego we wszystkie sprawy wewnętrzne w Rumunji. Dzienniki niezależne oburzają się wyraźnie na taką opiekę.

Turecka rada stanu zajmuje się w téj chwili rewizją praw sukcesyjnych. Idzie o zniesienie różnicy pod względem sukcesyjnym pomiędzy obiema płciami, ustanowionéj przez koran — różnicy istniejącéj dotychczas w carstwie moskiewskiém — a więc o ustanowienie równości pod względem spadkowym pomiędzy braćmi i siostrami. Nowe to prawo ma także być zastosowaném do chrześcjan. Jednocześnie rada stanu każe wydrukować w kilku językach ogólny kodeks handlowy dla cesarstwa otomańskiego, o czém już dawniéj donosiliśmy.

Z Tulczy Porta otrzymała wiadomość, że na wybrzeżu rumuńskiém Dunaju, pomiędzy Reni i Gałaczem utworzoną została banda złożona z 1200 ludzi, dowodzona przez oficerów moskiewskich i zamierzająca przejść Dunaj. *Corresp. du Nord-Est* donosząc o tém, sama przypuszcza, że doniesienie powyższe może być niewiarogodném.

Dziennik *Morning Post* umieszcza artykuł o wieści, która za pomocą telegramów podmorskich przeszła do Europy, jakoby prezydent Lopez odstąpił Paraguay Stanom Zjednoczonym. Pismo angielskie uważa tę wieść jako nadzwyczaj nieprawdopodobną.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 30 marca. Ojciec św. polecił za pośrednictwem kard. Antonellego zawiadomić rząd, że ogłoszenie listu arcybiskupa paryzkiego stało się przeciw jego woli. — *Patrie* donosi, że żołnierze urlopowani na pół roku otrzymali rozkaz stawienia się na 31 marca. Przedłużenie urlopów wcale udzielaném nie będzie, a to dla potrzeby ciągłych ćwiczeń z nową bronią.

Florencja 29 marca. Wydana świeżo księga zielona zawiera 69 dokumentów w sprawie rzymskiéj za czas od 7 grudnia 1867 do 12 t. m. 1868. — W. ks. moskiewski Włodzimierz przybył tu. Möring oczekiwany dziś wieczór.

Ostatnie kursa telegraficzne w W[iedniu] o godzinie 1½. — 5% Renta papi[erowa] 62. 90.— 5% Renta za maj i list. 62.[...] 5% Renta w srebrze 71.50.—Losy z r. 1[860] 104.70. — Akcje Banku narod. 732. — Akcje kredyt. 314.90.— Londyn 126.65. — Srebro 124.25. — Dukaty 5.99.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączają się listy zwrotne czasopisma literacko-powieściowego, wychodzącego we Lwowie p. t. **Mrówka**.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 marca

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	63 —	62½ —
„ w srebrze	71½ —	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105 —	104 —
„ „ „ 1864	129 —	128 —
Galic. obligacje indemn.	72 —	71¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 25	113 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ II emis.	94 25	93 25
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	89 —	88 25
„ „ 1868	86 —	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	236 —	235¾ —
Akcje kol. K. Lud. galic.	220½ —	219½ —
„ kol. czerniow.	186 —	185¾ —
„ kol. Rudolfa	159 —	158 —
„ kol. siedmiogr.	160 —	159 —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150¼ —
„ banku narod.	732 —	728 —
„ Zakł. kredyt.	316 —	314 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	145¼ —	144½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170 —	169 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ II emis.	84½ —	83½ —
„ likwidacyjne z kup.	72 —	71 —
Kolej warsz.-wied.	67	66 —
„ warsz.-bydg	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	171	170 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	124 —	123 —
Dukaty	6 —	5 90
Napoleondory	10 20	10 —
Imperiały	10 40	10 20
Courant pruski	184½ —	183½
Rosyjsk. ruble pap.	164½	163½
Wiedeń, 27 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 35	63 25
5% Pożyczka srebrem	71 45	71 35
4½% Metaliki	56 75	56 25
5% Oblig. indemn. Galic.	71 70	71 —
5% „ „ Bukow.	71 50	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	730 —	729 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	309 90	309 70
Kolei Ferdynanda	2315 —	2310 —
„ rządowej fr.-austr.	335 —	334 —
„ południowej	235 —	234 75
„ Cesarz. Elzbiety	179 50	179 —
„ Galic. Kar. Ludwika	219 50	219 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 50	186 —
„ księcia Rudolfa	158 —	157 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 90	100 70

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	95 75	95 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 25
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 75	92 25
5% Boden kredit austr.	109 —	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 25	91 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 75	90 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	135 —	134 50
5% „ „ „ emis. 1867	132 50	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	114 75	114 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	238 —	237 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 —	107 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 75
„ „ 2 emissja	95 —	94 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 —	80 50
„ Czern.-Suczawa „	89 —	88 50
„ Suczawa.-Jassy „	86 50	86 —
5% sr. księcia Rudolfa	93 —	92 50
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	206 50	206 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 25	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 60	104 40

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 50	106 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	127 90	127 70
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 25	168 75
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 —	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	105 10	104 90
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	105 20	105 —
3% Londyn za 10 f. szt.	126 —	125 90
2½% Paryż za 100 frank.	50 20	50 10
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 97	5 96
20-frank. sztuki	10 08	10 07
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	124 —	123 75
Lwów. 27 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 —	185 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	94 —	92 —
„ „ bez kup.	91 25	90 75
Obligi indemn. gal.	71 60	71 10
Dukat holend.	5 84	5 76
Dukat ces.	5 90	5 82
Napoleon d'or	10 15	10 —
Półimperjał ros.	10 30	10 15
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 —	123 —
Warszawa 27 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	81 —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 14	87 64
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 47	83 —
Listy likwidacyjne	71 72	70 74
Półimperjały rosyjskie	6 18	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	164 —	163 —
„ „ z r. 1866	— —	158 50
5% bilety banku rosyjs.	89 25	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	68 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 17	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	100 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	90 —	83 50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważyf. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	—	—	—	—
Proso „	85	—	—	—	—
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	—	—	—	—
Rzepik „ „	—	—	—	—	—
„ letni „	—	—	—	—	—
Siemię lniane „	75	—	—	—	—
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. [...] m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór. — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 6 [...] m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa [...] 14 wieczór.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Począwszy od dnia 1 Kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia podlegają nasze taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osób i rzeczy, 20% dodatkowi ażya.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.

Wiedeń 28 marca 1869 r.

104(1-3)T. ***Rada Zawiadowcza.***

Administracja dóbr:

Pogorzyce pod Chrzanowem

ma na sprzedaż:

200 centnarów ziemniaków cebulkowych do sadzenia.

(100) Adres tamże.

NASION

jarzynnych, pastewnych, leśnych, traw i kwiatów zawsze świeżych **dostać można w handlu**

Józefa Jahna

w Krakowie. 55(6-6)T.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się **dnia 15 Kwietnia 1869 r.**, wystawione przez bankiera p. **J. C. Sothena** w Wiedniu sprzedaje

po 3 fl. 50 kr. wraz ze stęplem

90(2-6)T. J. Bartl w Krakowie.

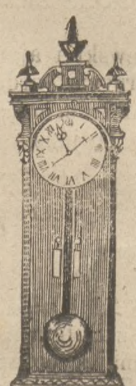

J. LUDWINSKI

zegarmistrz w Krakowie

(Rynek Główny Nr. 43 obok kościoła P. Marji)

poleca

Szanownéj Publiczności swoją pracownię i

skład zegarów i zegarków genewskich

w różnych gatunkach. (72)?

Podejmuje się oraz wszelkich reparacji zaręczając na rok jeden.

JAN LANGER

rytownik w Krakowie

Rynek Główny Nr. 43 obok kościoła Panny Maryi

wyrabia wszelkie rzeźby na złocie i srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, jako téż i na drogich kamieniach, pieczęcie do laku i tuszu. 35(5-6)T.

Maszynki do wyciskania na listach: herbów, monogramów i całych nazwisk

po cenie

od 2 do 8 złr. wal. a.

Ogłoszenie Przedpłaty

na pismo dwutygodniowe

z modami, krojami i wzorami, poświęcone dla kobiet

„KALINA"

Prenumerata w miejscu: rocznie 6 złr. — półrocznie 3 złr. ćwierćrocznie 1 złr. 50 c. w. a.

z przesyłką pocztową: rocznie 7 złr. 20 cent. — półrocznie 3 złr. 60 c. — ćwierćrocznie 1 złr. 80 c. w. a.

Prenumerata zagraniczna: bez mód rocznie 8 złr. 30 cent. wal. austr.

Mody i kroje: rocznie 3 złr. 70 ct. — półrocznie 1 złr. 90 ct. — ćwierćrocznie 1 złr. wal. austr.

Administracja i ekspedycja dla miasta Krakowa znajduje sie *w księgarni Czecha* hotel drezdeński, rynek— albo w redakcji „Kaliny" ulica Bracka. — We Lwowie można prenumerować i odbierać w ajencji dzienników *Piątkowskiego* i w księgarni *Seyfart* i *Czajkowski.*— Nadto dla ułatwienia ustanawiamy ajencję: w Przemyślu, w Tarnowie, w Jaśle, w Bochni, w Bóbrce, w Mikulińcach, w Mielcu, w Rzeszowie, w Trembowli, w Bursztynie, w Drohobyczy, w Zaleszczykach i. t. d. 98(2.3)

W Poznaniu ma naszą ajencję księgarnia *M. Leitgeber.*

Upraszamy **o wczesne zamówienia**. — Listy należy adresować do **„Administracji Kaliny w „Krakowie"** franco.

JAN KUTRZEBA

introligator w Krakowie

(Rynek, Szara kamienica Nr. 45, I. piętro)

polecając szan. publiczności swoję powiększoną pracownię,

podejmuje się wszelkich robót introligatorskich, począwszy od broszur, aż do najwykwintniejszéj oprawy

po nader przystępnych cenach.

Uskutecznia wszelkie **ROBOTY GALANTERYJNE** z papieru, skóry, jedwabiu, aksamitu, które obok cen nader niskich, trwałością i wykwintnością wyrównywają wszelkim zagranicznym wyrobom.

Podejmuję się reparacji albumów, wachlarzy, pugilaresów i t. p.

Oznajmiam, iż każdą mniejszą robotę obowięzuję się w 24 godzinach — większe zaś, na umówiony czas punktualnie zrobić. — Na prowincję uskutecznia się **za listownem porozumieniem.** (78) ?

Podejmuję się wyklejania pokoi i gwarantuję za czystość i sumienne wykonanie.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Autor **Czarnéj Księgi**, która tak łaskawego od Szanownéj Publiczności doznała przyjęcia, skreślił obecnie tak z otrzymanych świeżo materjałów, jak niemniéj z notatek i opowiadań towarzyszów niedoli, **bardzo ciekawe** fakta, odnoszące się do krwawych dziejów kilku na Litwie powiatów.

Dzieło to niemałéj nawet historycznej wartosci, nosić będzie tytuł:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863—1869 r.

Jestto niejako dalszy ciąg **Czarnej Księgi**, a jakkolwiek już tyle w tym pisano przedmiocie, autor unikając opisu faktów znanych z publicznych dzienników, bardzo mało, albo wcale nieznane tego przedmiotu poruszając strony tak co do treści saméj, jak co do zestawienia faktów i tą razą zupełnie nowe i bardzo wydatne skreślił obrazy, dowodzące zbyt jasno, czem w téj dla Litwy najcięższéj epoce były rządy moskiewskie.

Oto spis rozdziałów:

Wstęp.

Druk dzieła: **Moskiewskie na Litwie rządy** już rozpoczął się.

Przyjmując na siebie nakład dzieła, które pod każdym względem późniejszym dziejopisarzom za wierne i bardzo cenne posłużyć może wskazówki, nie miałem wcale osobistych materjalnych korzyści na celu.

W obec powszechnego braku nakładców, z którego to powodu wiele cennych marnieje dzieł, powodowany uczuciem przysłużenia się krajowi, miałem przedewszystkiem na względzie zadowolenie Szanownéj Publiczności i korzyść autora.

Przekonanie, że za moim przykładem pójdą i inni znaczniejszemi funduszami rozporządzający obywatele, było także niemałem do tego przedsiębiorstwa bodźcem.

Gdy atoli nakład w obecnéj już chwili znaczne za sobą pociągnął wydatki, oraz gdy nabycie tego dzieła pragnę ułatwić Szanownéj Publiczności po najprzystępniejszéj cenie, ogłaszam przedpłatę **(najmniéj na 20 arkuszy ścisłego druku) w kwocie 2 złr. w. a.** do dnia 20 maja 1869 r. Po tym atoli dniu, dzieło: **Moskiewskie na Litwie rządy** przejdzie w handel księgarski i cena zostanie podwyższoną z 2 złr. na 2 złr. 50 cent.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, drukarnia uniwersytecka w Krakowie i podpisany nakładca, który główny utrzymuje skład.

Kraków d. 22 marca 1869 r.

Jan Siedlecki

nakładca przy ulicy florjańskiéj Nr. 337.

86(3)T.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mezkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12	fl.
„ „ z sprężynką	12—13	„
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14	„
„ „ z 8ma rubinami	15—17	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ z kryształowém szkłem	14—17	„
„ auker z 15 rubinami	16—19	„
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23	„
„ „ z podwójną kopertą	18—23	„
„ „ „ „ lepszy	24—28	„
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25	„
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26	„
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30	„
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35-40	„
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36	„
„ anker armée-remontoirs	38—45	„
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38	„
„ „ ze złotą kopertą	37—40	„
„ anker z 15 rubinami	35—44	„
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60	„
„ „ z podwójną kopertą	55—58	„
„ „ ze złotą obwódką 65. 70,	80, 90, 100—120	„

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18	„
Złoty „ „ „ „	25—30	„
„ „ emaljowany	30—36	„
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40	„
„ „ „ emal. z djamentami	38-48	„
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45	„
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48	„
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65	„
„ „ „ anker	40—48	„
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60	„
„ „ „ z podwójną kopertą	50 56	„
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100	„
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110	„

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(5-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

HANDEL WIN

w kamienicy W. Leona Feintucha Rynek gł. Nr. 8

w Krakowie,

od lat 30 pod firmą ***M. Silberstein***, od lat 15 istniejący pod firmą

„J. A. GRÜNFELD"

ma zaszczyt polecić swój znaczny zapas **WIN** z różnych lat i w rozmaitych wyborowych gatunkach. — Kontynując w **Handlu hurtownym Win** stosunki z kupcami Królestwa Polskiego i zapewniając o staraniu, aby zaskarbione zaufanie usprawiedliwić — podpisany dla wygody Szanownéj Publiczności urządził

miejscową sprzedaż win

po cenach umiarkowanych — cenom hurtownym odpowiednich, począwszy od **cen najniższych**

jako to: za butelkę stołowego wina	—	złr. 30	cent.
„ „ starego wytrawnego z r. 1862	—	„ 75	„
„ „ maślarza „ z r. 1866	—	„ 50	„
„ „ maślarza wybornego	1	„ —	„
„ „ najlepszego czerwonego Erlauera	—	„ 35	„
za garniec stołowego wina	1	„ 30	„

i postępowo po cenach wyższych.

Za zwrotem flaszek próżnych, wartość ich zwróconą będzie. Zleceniom zamawiającym przesyłki, czyni się zadość wraz z załatwianiem ekspedycji granicznych kosztem najtaniéj obliczonym.

45 (5) ? ***J. A. Grünfeld.***

KSIĘGARNIA JÓZEFA CZECHA

w Krakowie

poleca następne dzieła

po cenach zniżonych:

	zamiast złr.	ct.	tylko złr.	ct.
Konopacki, Chronologja dziejów polskich 2 tomy	3	66	2	—
Kohn, Drób, czyli chodowla ptastwa domowego z rycin.	2	50	1	75
Historja powszechna dla płci żeńskiej	3	—	1	50
Dr. Göhlinga, Lekarz i poradnik włościański	1	—	—	75
Dr. Hufelanda Lekarz najtańszy domowy	-	50	--	20
Szokalski, Listy o patrzeniu i spoglądaniu	1	25	—	50
Korzeniowski, Stary kawaler	1	—	—	50
Dziewczyna i Dama	1	—	-	50
Kraszewski, Tenczyńscy, Dramat	2	—	1	—
Powiastki i Obrazki historycz.	2	—	1	—
Berwiński, Studja o gusłach, czarach itd., 2 tomy	4	—	2	—
Bizardière, Bezkrólewie po Janie III	3	25	1	—
Cuvier, Historja nauk przyrodzonych, 5 tomów	18	—	9	—
Dzieje rzymsk.-katolic. kościoła	2	50	1	25
Elementarz polski, przez Grozę	1	25	—	75
Encyklopedja dla dzieci 3 tomy	5	—	2	50
Encyklopedja dla płci żeńskiej, 2 tomy	5	—	2	50
Konotata wypadków od 1634 do 1689	2	25	1	—
Kowalski, Wspomnienia 2 t.	3	34	1	80
Kitowicz, Opis obyczajów za Augusta III, 4 tomy	6	—	4	—
Księga świata z kilku lat, Rocznik	12	—	6	—
Lazarica, Ustęp pieśni serbsk.	1	25		60
Lamartina Pamiętniki, 2 tm.	2	—	1	
Miniewski, Filozofia — Niefilozofia w bajkach, 2 tm.	2	25	1	—
Triplin, Dwa duchy, powieść	2	50	1	25
Lunatycy	3	—	1	50
Higiena polska z rycin. 2 tm.	8	—	4	—
Najnow. podróż do Danii itd., 2 tm.	4	50	2	25
Powrót z pod Berezyny	2	50	1	25

(53)

Przypomina przytem iż z dniem 1ym kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny na „Dziennik Poznański" 6 złr. i na „Przegląd polski" złr. 3, na które przyjmuje prenumeratę tak z Krakowa jako i z prowincji.

Zaproszenie do przedpłaty.

103(1-2) na

DZIENNIK POZNAŃSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchji pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 feng., w Austrji 6 fl., w Niemczech 5 tal. 12 sgr.

Oprócz zwykłéj prenumeraty, w każdym pocztamcie, oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich.

Ogłoszenia miejscowe.

Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

P. K. **Henisz** utrzymujący skład fortepianów, mebli drewnianych i żelaznych, luster itd. w Krakowie, wszedłszy w umowę z kilku wiedeńskiemi fabrykami w ten sposób, że zakupił całoroczny tychże fabrykat z góry, o tyle zniżył ceny, że nikt z nim konkurować nie może.

Handel galanteryjny pod firmą „F. B. HAHN." zaopatrzony jest w różne kanwowe roboty zaczęte i Sotowe; wielki zapas włóczek, jedwabiów, paciorków i wszelkich innych potrzeb do haftów i szycia; również zabawki dziecinne z porcelany i szkła.

Książka do Nabożeństwa

w formie pugilaresu, *pisana*, oprawna w perłową macicę; na jednéj stronie na srebrnéj blaszce ryty herb „Nałęcz" i litery wypukłéj rzeźby **K. K.** oksydowane, na drugiéj krzyżyk srebrny, albo zgubiona, albo pochwycona w którymś kościele przy obchodzie Grobów Pańskich. 97(1-3)

Ktoby chciał ją powrócić właścicielowi, raczy ją złożyć w redakcji „Kraju" przy ulicy Kanonnéj Nr. 115. a tam będzie uwiadomiony, gdzie otrzyma wynagrodzenie w ilości, któréjby sprzedaż książki nieprzyniosła.

Guwernantka polka, posiadająca dobrze języki: francuzki, niemiecki i muzykę, znajdzie umieszczenie w znanym domu obywatelskim w Galicji. Wiadomość w biórze Justyny Jędrzejewskiéj, ulica św. Krzyża N. 419 w Krakowie.

Do handlu nasion E. STOLZA w Krakowie nadeszły świeże szczepki: brzoskwin, morel, gruszek, śliwek, i. t. p., które poleca po umiarkowanych cenach; obstalunki zamiejscowe wysela za zaliczką pocztową. 81(?)

...le: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.